

45 zasad zniewalania

czytaj na stronie 10

*Ten się tylko ma prawo zwać
obywatelem, u kogo dobro kraju jest
najpierwszym celem.*

Jan Nepomucen Kamiński

przeгляд KOLBUSZOWSKI

Nr 16 • 21 luty 1993 • cena 3000 zł

Aktualności kolbuszowskie

Kogo słuchać - gdy się pali

Pan Minister Spraw Wewnętrznych Andrzej Milczanowski decyzją z sierpnia 1992r. zlikwidował nam Rejonową Komendę Państwowej Straży Pożarnej w Kolbuszowej. Byłą Komendę przydzielił podległościowo pod Komendę w Ropczy-

cach, zaś gminy Raniżów, Dzikowiec pod Rzeszów, gminę Cmolas pod Mielec, gminę Sokołów pod Leżajsk. Efektem sztucznego podziału jest to, że dyspozytor Punktu Alarmowej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP składając meldunki i informacje o prowadzonych działaniach ratowniczych jest zobowiązany składać do trzech rejonów stanowisk kierowania czego nie było do chwili likwidacji. Humorystycznie można zapytać Pana Ministra gdy zdarzy się wielki pożar, czy oddział ratowniczy też będzie otrzymywał rozkazy i polecenia od trzech stanowisk kierowania? Staraniem miejscowych władz oraz Posłanki i Senatora naszej Ziemi o reaktywowanie w Kolbuszowej Komendy Rejonowej Państwowych Straży Pożarnej uzyskano pozytywne efekty starań. Nie ma jeszcze oficjalnej decyzji ale z ostatnich wiadomości wynika, że szala przeważa na naszą stronę.

c.d. na str. 2

POLICJA OSTRZEGA

Wieloletnie obserwacje i analizy wskazują, że przelotem roku przynosi ze sobą znaczny wzrost przestępczości kryminalnej, skierowanej przeciwko mieniu, głównie kradzieży z włamaniem do obiektów handlowych. Pod tym względem ostatni grudzień nie różnił się od poprzednich lat.

Serie włamań do kiosków, sklepów i sklepików nasiliły się jak zwykle w okresie poprzedzającym święta. W tym czasie łupem przestępców obok alkoholu, papierosów i pieniędzy, stają się także artykuły spożywcze i to nie tylko drogie delikatesy czy wędliny, ale również te podstawowe jak cukier czy mąka.

Przykładem tego typu zdarzeń z ostatniego okresu mogą być kradzieże z włamaniem do sklepów w Przyłuku, Kamieniu, Weryni, Lipnicy, włamanie się do sklepu nabiałowego i sklepu RSOP w Kolbuszowej. W większości z tych przypadków straty jednostkowe nie były zbyt duże, sięgały kilku milionów złotych, chociaż np. w sklepie nabiałowym skradziono ponad 50mln. zł.

W części z tych spraw nie udało się ustalić i zatrzymać sprawców, w innych trwają postępowania przygotowawcze. Niestety, niektóre

dochodzenia po wyczerpaniu możliwości trzeba było umoczyć z powodu niewykrycia.

Opierając się na doświadczeniach z lat poprzednich policja przewidywała znaczny wzrost zagrożeń. Tego jednak co przyniósł ze sobą styczeń nikt nie brał pod uwagę. Seria kradzieży z włamaniem do mieszkań prywatnych rozpoczęła się późnym wieczorem 9 stycznia. Potem nastąpiły następne. W regularnych cotygodniowych odstępach policja przyjmowała zgłoszenia o kolejnych takich przestępstwach na terenie Kolbuszowej. Dokonywane one były o jednakowej porze, tą samą metodą. Łupem sprawców padał sprzęt audiowizualny, pieniądze, obca waluta, złota biżuteria. Straty wahały się w granicach od dwudziestu kilku do blisko stu milionów złotych.

c.d. na str. 3

BUDOWA KOŚCIOŁA W KOLBUSZOWEJ GÓRNEJ

W 1992r. została rozpoczęta budowa kościoła w Kolbuszowej Górnej, kościoła pomocniczego w rzymsko-katolickiej parafii kolbuszowskiej. Wieś Kolbuszowa Górna, przylegająca do miasta Kolbuszowa od południowo-wschodu, licząca ponad dwa i pół tysiąca mieszkańców, rozciąga się na przestrzeni kilku kilometrów.

Domy należące do niej pochodzą pod sąsiednie wsie: Kłapówka, Kupno i Bukowiec. Ludzie zamieszkujący je mają daleko do kościoła w Kolbuszowej. Kościół kolbuszowski robi się za mały dla szybko wzrastającej liczby wier-

nych. Wobec tego mieszkańcy Kolbuszowej Górnej postanowili zbudować u siebie nowy, duży i piękny kościół.

c.d. na str. 2

W NUMERZE m.in.:

- Aktualności kolbuszowskie
- Policja ostrzeża
- VI i V2 nad Nilem c.d.
- Budowa Kościoła w Kolbuszowej Górnej
- Serwis Rady Miejskiej w Kolbuszowej
- Przywódca AK c.d.
- 45 zasad zniewalania

Aktualności kolbuszowskie

ciąg dalszy ze str. 1

Czas skupienia

Do końca roku 1992 upływał termin powołania Rad Nadzorczych ZOZ Na sesji Rady Miejskiej w dniu 30-12-92r. przedstawiono kandydatów, których Rada zaakceptowała głosowaniem. Ostateczna decyzja zatwierdzająca członków Rad Nadzorczych ZOZ należała do Wojewody. Powołana Rada obecnie pracuje nad statutem. Życzymy jej mądrości na poziomie dzisiejszych czasów w opracowaniach statutowych Rady Nadzorczej przy tak dla nas ważnej instytucji jaką jest Zespół Opieki Zdrowotnej. Zachodzi pytanie czy skład Rady ZOZ przedstawiony w serwisie jest odzwierciedleniem społeczności terenu na, którym działa?

Gdzie po paszport?

Pojawiona się pogłoska zainteresowała się prasa regionalna, po jakimś czasie okazuje się, że to nie pogłoska lecz fakt. Wszędzie są przecieki. Gdy prasa zaczęła o tym pisać to Pan Wojewoda miał na swym biurku protest od naszych władz miejscowych, naszych parlamentarzystów oraz Wójtów okolicznych gmin. Władze wojewódzkie przygotowują plan przeniesienia biur paszportowych z Kolbuszowej, Ropczyc, Mielca i innych miejscowości do Rzeszowa. Zapytujemy Pana Wojewodę- dlaczego następuje centralizacja tych biur i co jest powodem? A więc redukcja etatów w urzędzie oraz komputeryzacja tego działu. Może to i wygodniej dla władz wojewódzkich mieć centrum paszportowe ale co my, mieszkańcy oddaleni o 30 do 50km od Rzeszowa będziemy mieli z tego? Nie sposób tu wyliczać kosztów i utrudnień gdy będziemy musieli jeździć do Rzeszowa wyrobić paszport. Decyzja Wojewody w tym temacie jeszcze nie zapadła.

Symbol komunizmu stoi

Okazuje się, że przegłosowany wniosek na Radzie Miasta o zburzeniu górnej części pomnika minionej epoki stalinowskiej jest nie do zrealizowania, tak twierdzą niektórzy urzędnicy. Ponieważ parę miesięcy wcześniej była uchwała z posiedzenia Rady, żeby odciąć sowieckie napisy i namalować inne. Wprawdzie tak się stało, tylko że napisy wymalowała niewidzialna ręka i ciężko się teraz pokapować czy symbol wyraża ten pomnik - panków, metalowców czy skinów. Zachodzi pytanie, czy lokalna władza wykonawcza nie jest jeszcze pewna zmiany systemu w Polsce? Mamy nadzieję, że nasza Rada Miasta i Gminy nie będzie znowu wracała do tego tematu mając dużo wię-

ksze zmartwienia niż wydanie polecenia aby w tym i tym dniu postawić dźwignię i odciąć sporną część pomnika. Przypominało by to do znużenia czas, kiedy niektórzy posłowie domagali się podjęcia obrad sejmowych na temat książki p.t. "Wspomnienia Anastazji P.". Również społeczeństwo kolbuszowskie nie pozwoli sobie na taki wstyd, aby górale przyjechali i rozwalili resztki zaklamanego wyzwolicielstwa.

Ważą się losy

Ważą się losy rozpoczęcia dwóch nowych inwestycji w naszym rejonie. Są to budowa nowej hali widowiskowo-sportowej w Kolbuszowej i kompleksowa telefonizacja miasta i wsi, oparta na najnowszych centralach telefonicznych klasy międzynarodowej. Szczytne to cele, ale niestety w dużym stopniu uzależnione od budżetu Miasta i Gminy. Na ile wytrzyma nasza kasa w gminie zobaczymy. Z drugiej strony przy takim stanie bezrobocia można właśnie w ten sposób łagodzić jego skutki organizując prace interwencyjne, prace publiczne przy tych inwestycjach. Obie inwestycje mają akceptację Rady Miasta i Gminy obowiązkowo uchwałą. Współczuć tu chyba należy Skarbnikowi w Gminie w jego pracy, "z każdej strony wolają, a on już nie ma miejsca na głowie, gdzie by nie było podrapane".

Dlaczego, dlaczego?

Dlaczego ludzie niszczą słuchawki telefoniczne na stacji PKP i PKS? Dlaczego jest tak brudno i powybijane szyby? Kasjerki w okienkach nie reagują na to, mimo, że dzieje się to czasami na ich oczach. Czy im tak trudno powiadomić Policję i wskazać sprawcę niegodnego czynu? Dlaczego jedyny miejski zegar nad Komendą Policji nie chodzi? Dlaczego nie są wymieniane spalone żarówki w lampach ulicznych? Z takimi i innymi sprawami przychodzi do redakcji, prosząc o interwencję, przeważnie emeryci i ludzie, którzy kiedyś przyczynili się do rozbudowy Kolbuszowej.

Kolbut" zaczyna się wyprzedawać

W środę 3 lutego "Nowiny" zamieściły treść ogłoszenia o przetargu maszyn używanych do produkcji butów w Kolbuszowskich Zakładach Obuwia. Najbardziej zaniepokojeni są ludzie zwolnieni z tego zakładu, którzy mają nadzieję, że sytuacja kraju poprawi się i zostaną z powrotem przyjęci do pracy. Czyżby dyrekcja straciła nadzieję na poprawę sytuacji zakładu poddając do przetargu dziewięć maszyn specjalistycznych? Możliwe, że są to maszyny stare, nieprzydatne do produkcji. Zobaczymy po przetargu, gdzie mierznikiem przydatności i wartości będzie liczba chętnych i wysokość przebijanych cen.

(inf. własne)

BUDOWA KOŚCIOŁA W KOLBUSZOWEJ GÓRNEJ

ciąg dalszy ze str. 1

Do powstania planu budowy kościoła doszło w następujący sposób: w latach 70-tych i 80-tych nauka religii w naszym kraju odbywała się poza państwowymi szkołami, w specjalnie tworzonych punktach katechetycznych. Budynek punktu w Kolbuszowej Górnej był mały i mieszkańcy wsi myśleli o wybudowaniu nowego, większego.

Zainteresowali sprawą swoich rodaków zamieszkałych w USA, zwłaszcza tych, którzy mieszkają tam, w znacznej ilości w miejscowości Wallington koło Passaic, w stanie New Jersey. Tamtejsi Górnianie poparli myśl i postanowili pomóc rodakom w kraju. Utworzyli, dwa czy trzy lata temu Komitet Budowy Punktu Katechetycznego w Kolbuszowej Górnej. Na czele Komitetu stanął p. Piotr Tokarz, zamieszkały w Wallington już od szeregu lat. Podjęto zbiórkę pieniędzy. W Kolbuszowej Górnej również zorganizowano Komitet Budowy Punktu Katechetycznego pod przewodnictwem p. Jana Halata. Tymczasem sytuacja polityczna w Polsce ulegała zmianie. Upadła władza komunistyczna i we wrześniu 1990r. nauczanie religii powróciło do szkół. Punkty katechetyczne opustoszały. W Kolbuszowej Górnej odpadła potrzeba budowania punktu, chociaż niezupełnie. Tamtejsza Szkoła Podstawowa im. Szarych Szeregów jest duża, ale jednak nie za duża według wymagań nowoczesnych metod nauczania. Mieszkańcy gromady podjęli narady, co robić. Jedni chcieli dobudować do szkoły jakieś nowe sale z kaplicą, w której mogłyby być odprawiane nabożeństwa dla miejscowej ludności, zwłaszcza tych spod Kłapówki, Wojkowa, Kupna. Inni zapragnęli zbudować kościół. Ci ostatni zwyciężyli. Komitet z Wallington poparł sprawę. Pan Jan Matejek, zamieszkały w Wallington, oddał pod kościół działkę o powierzchni 20 arów, przypadającą mu z rodzinnej schedy. Dalsze 10 arów odsprzedał jego siostra. Powstało miejsce dla kościoła. Wybrano 16-osobowy Komitet jego budowy. Na czele Komitetu stoi Jan Halat, zastępuje go p. Anna Serafin, młoda i energiczna gospodyni, matka czworga dzieci. Kolejnymi członkami Komitetu są Edward Augustyn, Zofia Drożdż i inni. Komitet wystarał się o pozwolenie na budowę w Kurii Biskupiej, w Urzędzie Parafialnym i u władz świeckich. Plan budowy zamówiono u p. Szczepana, inżyniera architekta w Tarnowie. Komitet z Wallington przysłał, w 1992r. pewną sumę dolarów, mieszkańcy Kolbuszowej Górnej składali też swoje pierwsze datki, zakupili materiały budowlane i podjęli prace przy kopaniu fundamentów oraz wykonywaniu ław fundamentowych. Opiekę nad budową kościoła sprawuje ks. katecheta Czesław Zagórski a pracami kieruje p. Szczepak. Księża z Urzędu Parafialnego w Kolbuszowej, zwłaszcza ks. proboszcz, kanonik M. Jachowicz, współdziałają aktywnie z Komitetem Budowy Kościoła, uzgadniając i ogłaszając, z jakich numerów domów w Kolbuszowej Górnej ludzie mają pracować w danym tygodniu przy budowie. W 1992r. prace ruszyły. Będą one prowadzone i w bieżącym roku.

Praca przy budowie kościoła jednoczy mieszkańców wsi i sprawia im radość. Dla zdobycia pieniędzy na budowę Komitet Budowy organizuje u siebie zabawy, festyny i inne imprezy kulturalne. Przy tamtejszym Domu Kultury działa Amatorski Zespół Artystyczny, który urządza przedstawienia i wieczory tańca ludowego. Na okres świąt Bożego Narodzenia w 1992r. Zespół, kierowany przez p. Marię Chruściel, emerytowaną nauczycielkę, przygotował przedstawienie p.t. "Dawny wieczer wigilijny w naszej wsi" i odegrał je, w swoim Domu Kultury, popołudniu 10 i 13 stycznia br. W czasie przedstawienia pokazano dawną izbę wiejskiego, drewnianego domu, znajdującego się blisko obory i innych pomieszczeń gospodarskich oraz kolację wigilijną, przy której spotkała się trzypokoleniowa rodzina, dziadkowie, dzieci i wnuki. Nie zabrakło siana, choinki, kołędników, wpadających sąsiadów, oczekiwania na pasterkę. Wszystko umiła gra na skrzypcach i odczocho śpiewane koledy. Dziadka odgrywał Józef Kurda, członek kapeli ludowej istniejącej przy Domu Kultury w Kolbuszowej, grający na skrzypcach, babcia - Emilia Olszowy, ich dzieci przedstawiali małżonkowie Mickowie, Anna Drożdż, Aniela Surowiec, a wśród licznych wnuków urodą i werwą odznaczała się p. Elżbieta Starzec, nauczycielka. Kołędników,

Wszystkim, którzy okazali nam wyrazy współczucia oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszej ukochanej Mamy
śp. Weroniki Fryc
serdeczne podziękowania składają
syn Leonard z rodziną

upatrujących sobie panny w celach matrymonialnych nazywano śmieciarzami, ale przyjmowano ich uroczysto i z przejęciem. Cieszą się z "godnych świąt", z zimowego odpoczynku, wzdychając do pomyślnego roku i dobrych urodzajów.

Dochód z przedstawienia, złożony z wolnych datków, przeznaczył Zespół, oczywiście, na budowę kościoła. Na widowni znaleźli się ludzie starsi ale i dużo przedstawicieli górniczej młodzieży, podatnej na echa przeszłości. Jest to bardzo przyjemny objaw.

Dzielnym mieszkańcom Kolbuszowej Górnej życzymy - Szczęście Boże. A może Kolbuszowianie mogliby pomóc Sąsiadom w budowie kościoła?

Nowy kościół odciąży trochę kościół parafialny w Kolbuszowej, gdzie liczba wiernych znacznie wzrosła w ciągu minionego półwiecza.

Halina DUDZIŃSKA

POLICJA OSTRZEGA

ciąg dalszy ze str.1

Wśród mieszkańców pojawiły się wyraźne oznaki zaniepokojenia. Dyżurny KRP odbierał codziennie kilka telefonów informujących o podejrzanych osobach i pojazdach. Każdy z tych sygnałów był skrupulatnie sprawdzany. Zwiększona ilość służb w najbardziej zagrożonych rejonach. Funkcjonariusze w mundurach i po cywilnemu patrolowali osiedla domków jednorodzinnych, zaostrożono kontrolę drogową zwłaszcza na trasach wylotowych z Kolbuszowej. Działania te część mieszkańców odczuła zapewne osobiście. Był to jednak "stan wyższej konieczności". Równolegle prowadzone są systematyczne działania operacyjno-procesowe. Dokładnie penetrowane jest miejscowe środowisko przestępcze. Nawiązano bezpośrednie kontakty z innymi jednostkami Policji. Wszystko to powoduje, że coraz bliżej jest do ujęcia sprawców tych przestępstw. Być może już w kolejnym numerze będzie można podać na ten temat więcej szczegółów.

Trzeba jednak, aby wszyscy zdawali sobie sprawę, że zagrożenie tego rodzaju przestępstwami, z uwagi na trudną sytuację ekonomiczną, wzrost bezrobocia, liberalną politykę karną będzie rosło. Jednym ze skutecznych środków ochrony jest wzajemna pomoc sąsiedzka i samoobrona. Symptomy tego zjawiska zaobserwowaliśmy w ostatnim okresie. Opuszczając dom na dłużej warto polecić go uwadze sąsiadów. Widok obcych osób, samochodów powinien w każdym wzbudzić zainteresowanie. Często proste pytanie o cel pobytu powoduje, że potencjalny przestępca z obawy przed tym, że zostanie zapamiętany odstąpi od dalszego działania.

Osoby, instytucje i urzędy szczególnie zagrożone powinny rozważyć możliwość zainstalowania sygnalizacji alarmowej, przeciwwłamaniowej, wykorzystania doskonalszych technicznych środków zabezpieczenia drzwi i okien jak np. zamki typu skarbiec, folia antywłamaniowa itp. W szczególnie drastycznych przypadkach polecić można uwadze ochronę pełnioną przez pracowników wyspecjalizowanych firm. Sprawcy włamań dysponują bowiem coraz lepszą techniką i wiedzą, interesują się już nie tylko sklepami i mieszkaniami ale również kasami.

Ocenę i analizę przedstawionych problemów pozostawiamy czytelnikom, liczymy na to, że nasuwające się wnioski wykorzystają na codzień.

Opr. Komenda Rejonowa Policji
w Kolbuszowej

V1 i V2 nad Nilem

ciąg dalszy

Ścinając koniuszki olszyn przy moście, aparat szedł wprost na zabucowanie Jagodzińskiego w Dąbrówce. Około 150 metrów przed stodołą zawadził krótkim skrzydłem niską olchą i ściają ją, tracąc przy tym skrzydło, a równocześnie skręcił w prawo, zawadzając tylną częścią ogona o ziemię. W pobliżu miejsca zetknięcia się aparatu z ziemią pozostała część ogona z rurą wydechową, która była zamontowana nad kadłubem. Dalej w odległości ok. 200m leżała dalsza część kadłuba i drugie skrzydło, a w pobliżu leżały inne części maszyny. Dalej na łące ujrzałem dziobową część oraz materiał wybuchowy, którego małe odpryski były porzucane w pobliżu ostatniej części dziobowej.

Na łące były widoczne ślady otarcia się aparatu o jej powierzchnię - zerwana trawa i zaryte w nią części blach kadłuba, oraz jakieś butle czy zbiorniki oraz inne żelastwo.

Materiał wybuchowy stanowiła bryła koloru trotylu, która pękła poprzecznie. Przednia jej część, stożkowo zaokrąglona wypalała się z metalowej obudowy i leżała oddzielnie. Druga część, stanowiąca jakby dolną część stożka, tkwiła w porożrywanej przedniej części kadłuba. Z tej właśnie grubszej części oderwały się kawałki materiału wybuchowego, leżące porzucane z tyłu.

Komedant naszego lagru (był nim chwilowo Magnus) rozkazał wysłać na łąkę ludzi do pilnowania i niedopuszczania obcych. Ze względu na drogę jaką przebył pocisk "lejąc po ziemi", kępy łoziny i innych zarosli - było to niewykonalne.

Do pilnowania części pocisku na łące wyznaczono "swoich" to znaczy junaków należących do AK.

Upadek tego egzemplarza V-1, tuż przed wieczorem i bez żadnego odgłosu, miał też złą stronę, że w zasadzie nikt z wyższych czynników AK nie wiedział o tym." (koniec cytatu z książki)

Kierujący grupą AK-Baudienst, werkmeister Jan Prokop "Ksawer" (żyje w Tycynie) nie utrzymujący żadnych kontaktów z AK-Kefir (jedynym kontaktem niewiążącym, była prasa "Na Postęrunku", którą dostarczałem Prokopowi i odbierałem po kilku dniach, zwracając St. Gabonowi "Świt") polecił mi przekazać "swoim w Kolbuszowej", opis sytuacji jaka zaistniała na łące Jagodzińskiego. Poza tym miałem przekazać, że AK-Baudienst oczekuje podejścia na łąkę grupy operacyjnej od strony zagrody Jagodzińskiego albo Dubasu - a po zabraniu najważniejszych części wyposażenia - koniesnie zdetonować leżącą głowicę bojową pocisku. Chodziło o to, ażeby Niemcy nie zorientowali się co zostało zabrane z wyposażenia.

Zanim zdążyłem pooglądać wszystko na łące (w towarzystwie J. Prokopa) - a na czym w ogóle się nie znałem - i dotarłem do domu w Kolbuszowie Górnej - było już ciemno. Potem po zmianie ubrania "służbowego" na swoje "cywilne" i znalezienie dowódcy (w/w St. Gabonia) nie było łatwe ze względu na obecnych wszędzie własowców¹⁾, którzy posiadali dużo taborów ustawionych we wsi, których pilnowali. Nielatwo było "Świtowi" nawiązać łączność z Kom. Obwodu - zorganizować grupę saperską, tym bardziej, że w przekonaniu niektórych czynników AK - upadek pocisku nastąpił na Dubacie - a był to zupełnie inny przypadek. Tam pocisk eksplodując rozrzucał swoje części składowe - tu w Dąbrówce leżał i czekał na zainteresowanie się nim.

Gdy ok. godz 10.00 - dn. 15.04 - pierwsze czujki zaczęły przenikać na łąkę - od strony Blizny przyjechały dwa auta ciężarowe z wojskiem. Żołnierze zebraли cały ziemię z łąki, ładując go na wozy i przygotowali do zdetonowania głowicę bojową pocisku.

Poinformowano sołtysa w Świerczowie, że o godz. 15.00 będzie wielki wybuch - dlatego ludność powinna pootwierać okna w domach.

Rzeczywiście - wybuch był potworny - a najbardziej ucierpiał od podmuchu zabudowania Jagodzińskiego. Na torfiastej łące powstał dół o średnicy ok. 18m, który wkrótce napelniła woda z Przyrwy - oddalonej o ok. 30m.

Niewykonalne okazali się zawiadnięcia zasadniczymi częściami pocisku V-1 - nad czym pracował cały wywiad AK od kilku miesięcy - i to na dwa miesiące przed tym jak zawiadnięto pociskiem w Sarankach n/Bugiem - nie przysporzyło uznania Komendzie Obwodu KEFIR przez wyższe czynniki AK. Po prostu zamawiano jedną i nigdy już nie powtórzoną okazję. "Boryna" w swoich publikacjach w "Za Wolność i Lud" oraz w "Wojskowym Przeglądzie Historycznym", dotyczącym działalności AK w Obwodzie KEFIR - wstydliwie nie wspomniał nawet o zamawianej okazji.

Na wytłumaczenie można uznać niesprzyjające okoliczności, brak kontaktów bezpośrednich z AK-Baudienst, porę dnia oraz trudności w zorganizowaniu grupy operacyjnej i ociężałość działania w istniejących warunkach.

Julian POLEK (Apoloniusz)

¹⁾ "Własowcy" była to nazwa powszechnie używana dla oddziałów utworzonych z jeńców sowieckich pod presją, uzbrojonych w broń sowiecką. Używanych przez Niemców do akcji przeciwpartyzanckich, pacyfikacji, ochrony obiektów wojskowych i dróg komunikacyjnych. Dzielił się na R.O.A. (Ruskaja Oswoboditielnaja Armia) - R.O.N.A. (Ruskaja Oswoboditielnaja Narodnaja Armia). Dowodził nimi gen. A. Wasow, który w 1942r. przeszedł na stronę niemiecką i służył Niemcom do końca wojny.

OPŁATEK AKOWCÓW

W dniu 23 stycznia 1993r. w godzinach popołudniowych, odbył się w Kolbuszowej, w dużej sali Domu Kultury, uroczysty opłatek, świąteczne spotkanie towarzyskie członków miejscowego Świątowego Związku Żołnierzy AK. Opłatek był przygotowany przez Zarząd Oddziału z p. W. Ozimkiem na czele. Wzięli w nim udział członkowie organizacji ze współmałżonkami, razem około 100 osób. Zarząd Okręgu Ś.Ż.Ż. AK w Rzeszowie reprezentowali pp. E. Kaszowski oraz J. Szymański. Byli też delegaci z oddziałów z Mielca i Tarnobrzega. Wśród zaproszonych gości przybyli księża, ks. dziekan Stanisław Wójcik i ks. R. Kiwak, uznawany za kapelana kolbuszowskiego Oddziału. Opłatek zaczęło jasełkowe przedsta-

wienie, wykonane przez uczniów Szkoły Podstawowej Nr2, przygotowane przez p. Gizelę Kunową. Zebrani dzielili się opłatkiem, życząc sobie zdrowia i pomyślności, ciesząc się z możliwości spotkania i wspominając przeżyte wydarzenia. Śpiewali też, niektórzy solo, przez mikrofon, okolicznościowe kolędy, ułożone po wojnie, w więzieniach komunistycznych i na zesłaniu w ZSRR. Tradycyjne kolędy śpiewał chór męski, kierowany przez miejscowego organistę. Uroczystość była piękna i wesola, pomimo ciężkich wspomnień, zawsze obecnych w pamięci byłych członków AK. Zyczyli oni sobie "Do siego roku".

H.D.

Uśmiech nic nie kosztuje...

Tak czytelniku -powiada amerykański psycholog Carnegie- narzekanie, złość, krzyki, awantury nic nie zmieniają. Uśmiechaj się- radzi on- bo uśmiech to jak promień słońca w naszym szarym życiu, w troskach i kłopotach, to pochwała, uznanie, akceptacja wyrażona bez słów. Uśmiech nic nie kosztuje a wiele może zbudować. Nie ma nikogo tak bogatego, aby się mógł bez niego obejść i tak ubogiego, by go innym nie mógł podarować. A tak go brak w naszym życiu na co dzień. Brak uśmiechu w życiu towarzyskim, nie ma humoru sytuacyjnego w literaturze, polityce, w trudnych sytuacjach życiowych. Tak niełatwo przebić skorupę egoizmu, zgorzknienia, poczucia krzywdy i odrazy do ludzi i świata gdzie na względzie jest korzyść, interes, zysk, wygoda.

We współczesnym życiu spotykamy tak mało

nastawienia ludzi na pomoc innym, ofiarności, życzliwości. Zagonieni, zabiegani w codziennej krzątaninie, zamyśleni o kłopotach, trudnościach i złych warunkach życiowych tworzymy mimowoli raczej sytuacje trudne, nudne, na które moglibyśmy niejednokrotnie zareagować humorem, żartem, anegdotą czy śmiechem a nie dyskredytować kogoś, obrażać złośliwymi słowami, jak się to zdarza częstokroć w stosunkach naszych z ludźmi.

Poczucie humoru ułatwia życie nam i innym. Dużym dobrodziejstwem jest dla człowieka strokanego, jeśli ktoś drugi wysłucha uważnie jego spraw, problemów i pomoże w trudnej sytuacji. A za to zbieramy plony w postaci sympatii, życzliwości i przyjaźni ludzkiej.

Stefan Garczyński w swojej książce "Sztuka rozmowy" docenia m.in. rolę anegdoty w sto-

sunkach międzyludzkich.

- Nienawidzę męża. Wszystko bym zrobiła, żeby cierpiał.

- W takim razie - powiedział doktor - niech pani zacznie obsypywać go komplementami. Gdy pomyśli, że pani go bardzo kocha i nie będzie już mógł żyć bez pani, wtedy zażąda pani rozwodu.

- W parę miesięcy później doktor spotkał tę pacjentkę.

- Postuchała pani mojej rady?

- Tak.

- To teraz pora na rozwód.

- O nie. Zakochałam się w mężu.

Józef SUDOŁ

Wypada czy nie wypada...

Dyskutujemy i narzekamy w biurach, sklepach, podczas pracy, na urlopach o upadku obyczajów. Potępiamy objawy chamstwa, oburzamy się na brak kultury w kontaktach międzyludzkich. Irytuje nas, gdy zamiast uśmiechu lub przynajmniej małego gestu wyrozumiałości otrzymujemy często porcję złości czy niechęci. Jacy jesteśmy na co dzień dla innych? Chcemy być kulturalni i z życzliwością traktowani przez innych. Zaczynamy więc od siebie, od najbliższego otoczenia. Wykażmy dobrą wolę, pamiętając o szacunku dla drugiego człowieka. Chociaż obyczaj się zmieniają, jednak wartością podstawową jest otwarcie na drugiego człowieka, by nie skrzywdzić, nie zranić, by myśleć także o tym, co czują inni.

Zatem - "nie czyń drugiemu co tobie niemiłe".

Proszę, dziękuję, przepraszam - te trzy podstawowe słowa dzisiaj już jakby odłożono do lamusa. W pogoni za lepszym życiem idą w ką, zapomniane, bądź też wstydzimy się ich używać, by nas ironicznie nie wytkano palcem. A to są trzy słowa, które kulturalny i dobrze wychowany człowiek używa na co dzień. W sklepach, urzędach zapominamy, często zrzucając "kilo cukru" albo "Nowiny", o drobnym słowie - poproszę. Tak jak gdyby wymówienie tego słowa sprawiło nam wyjątkową trudność. Dziękujemy gdy ktoś ustąpił nam miejsca w autobusie, za zwrócenie uwagi, że wypadła nam z kieszeni chusteczka, za udzielenie informacji, za załatwienie sprawy w urzędzie - zawsze wtedy, gdy ktoś wyświadcza nam uprzejmość. Natomiast, gdy przerywamy komuś zajęcie, bądź też chcemy zwrócić na siebie uwagę ekspedientki, która w tej właśnie chwili zajęta jest ożywioną rozmową z koleżanką - mówimy przepraszam. Gdy kogoś potrącimy, nadepnijemy na nogę - także przepraszamy, słysząc w odpowiedzi - nic nie szkodzi, a nie - proszę bardzo, co mogłoby być zachętą do czynienia tak dalek. Pamiętamy zatem - trzy niewielkie słówka: proszę, dziękuję, przepraszam, wypowiedziane z miłym uśmiechem, mogą załagodzić wiele konfliktowych sytuacji, które w zastraszającym tempie wyrastają w naszym społeczeństwie. Mogą także stanowić zachętę, by inni w stosunku do nas stali się także uprzejmymi.

Warto także przypomnieć zasady wchodzenia i wychodzenia z różnych miejsc, czy wsiadania i wysiadania. Pamiętajmy, że zawsze pierwszeństwo mają wychodzący i wysiadający. To pierwszeństwo wynika z prostej przyczyny: wychodzący robią miejsce dla wchodzących, co szczególnie ważne jest w małych pomieszczeniach. Natomiast gdy kobiecie towarzyszy mężczyzna, powinien przepuścić ją przez drzwi a nawet przytrzymać je, zwłaszcza jeżeli są ciężkie. Zasadę tę panowie powinni stosować nie tylko do bliskich swojemu sercu dam, lecz także nieznaną panie powinni przepuszczać przodem, zarówno przy wejściu jak i przy wyjściu.

Prawda, jakie to łatwe? Zatem spróbujmy. Odrobina życzliwości dla drugiego człowieka może sprawić i nam radość.

A.J.

PERICULUM...

Alkohol towarzyszył ludzkości od zarania dziejów. Był obecny w różnego rodzaju obrzędach, rytuałach. Uświetniał uroczystości i wprowadzał człowieka w stan euforii. Ale czas, miejsce i sposób picia były zawsze surowo regulowane przez obyczaj.

A jak dziś pijemy alkohol? Jaki jest model picia Polaka? - szybko, dużo, mocno.

Jest to najszkodliwszy sposób, który zubaża strukturę psychofizyczną człowieka. Powodują degradację uczuciowości wyższej (przyjaźni, miłości, odpowiedzialności) i uzależnia od alkoholu.

Dlaczego tak jest? Można próbować rozgrzeszyć się, przywołując historię naszego narodu (zabory, okupacja, historia ostatnich 40 lat i dzień dzisiejszy, nawarstwianie się sytuacji stresowych). Ale czy to nas, Polaków usprawiedliwia? Nie, w żadnej mierze. Statystyka jest zastraszająca. Najwięcej piją młodzi mężczyźni w wieku 21 - 29 lat. Są to ludzie w pełni sił produkcyjnych, którzy właśnie zakładają rodziny lub sposobią się do tego, wychowują dzieci. W ciągu ostatnich dziesięcioleci nastąpiło podwojenie przypadków nietrzeźwości wśród młodzieży a nawet dzieci szkół podstawowych.

W ostatnim okresie wzrasta liczba kobiet - alkoholiczek, co ze względu na rolę kobiety w rodzinie jest zjawiskiem społecznie niepokojącym.

Spożycie alkoholu wzrasta wśród:

- mężczyźni i kobiety między 21 - 29 rokiem życia;
- którzy stosunkowo wcześniej zetknęli się z alkoholem;
- zetknęli się ze złym przykładem rodziców, środowiska rodzinnego, wywodzą się z domów nadużywających alkohol, bywali świadkami pijaństwa rodziców, kłótni i awantur;
- źle przystosowanych społecznie;
- źle funkcjonujących, rozbitych, nie dobranych małżeństw;
- nie posiadających określonych celów życiowych i tych, którzy nie potrafią (nie mogą) ich zrealizować;
- nie poinformowanych o problemach związanych z alkoholizmem;
- w miarę
- zwiększania się zasobów czasu wolnego, ograniczenia obowiązków (rodziny, zawodowych, społecznych);
- pogorszenia się stosunków z rodzicami, siostrami, kolegami;
- narastania trosk i kłopotów, niepowodzeń życiowych, pogarszania się atmosfery w życiu rodzinnym, zawodowym, społecznym;
- zmniejszenia się zainteresowań, umiejętności zagospodarowania czasu wolnego;

wobec

- braku perspektyw życiowych, motywacji;
- braku warunków pełnego rozwoju osobowości, autorealizacji, partycypacji w życiu społecznym, realizacji celów i dążeń życiowych;
- apatii, zniechęcenia, niewiary w możliwość sensownego działania;
- nieumiejętność (niemożność) zagospodarowania czasu wolnego, braku różnego rodzaju "hobby", zajęć amatorskich będących kompensatą działalności twórczej;
- nieumiejętność doboru towarzystwa, bezkrytycznego przyjmowania narzuconych reguł życia towarzyskiego, obyczajowości pijackiej;
- braku odwagi osobistej, silnej woli i charakteru umożliwiającego walkę z powszechnie przyjętą obyczajowością pijacką.

Alkohol ma takie same właściwości jak inne środki odurzające. stosowany odpowiednio długo wywołuje typowe objawy uzależnienia psychicznego i fizycznego (ból i zawroty głowy, osłabienie, ból mięśniowy, nudności, wymioty poranne, jadłowstręt, biegunki, kołatanie serca, nastrój lękowo-depresyjny lub dysforyczny, nastawienie ksbne, płytki sen, marzenia sennie o koszarnej treści).

Jednak ze względu na powszechnie obyczajowo usankcjonowane picie napojów alkoholowych, nie jest on umieszczony w wykazie środków odurzających.

Alkoholizm jest chorobą całego życia i jak każda choroba przewlekła wymaga długiego, konsekwentnego i uporczywego leczenia, połączonego z odpowiednim oddziaływaniem psychologicznym i społecznym na pacjenta - a niezbędnym warunkiem powodzenia terapii jest zachowanie przez chorego absolutnej abstynencji do końca życia.

Należy dążyć do pobudzenia czynników, które wiążą się z ograniczeniem picia i odwrotnie - usuwać i zwalczać te wszystkie czynniki, które picie wzmagają.

Trzeba przede wszystkim:

- dążyć do stwarzania dobrej atmosfery w domu rodzinnym, szkole, miejscu pracy, do poprawy stosunków z ludźmi;
- ograniczać źródła lęku i zagrożeń, zapewniać poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji.

Magdalena ŻUCHOWSKA

SERWIS INFORMACYJNY RADY MIEJSKIEJ w Kolbuszowej



ICH STAŻ WE FRANCJI

Czterech ubiegłorocznych absolwentów Zespołu Szkół Rolniczych w Weryni odbyło 2-miesięczny staż zawodowy w prywatnych gospodarstwach rolnych w północno-zachodniej Francji. O podzielenie się wrażeniami z tego pobytu poprosiłam jednego spośród nich Krzysztofa Mokrzyckiego z Cmolasu.

- Jak przebiegała wasza podróż?
- Z Rzeszowa wszyscy udaliśmy się do Paryża, a stamtąd do Ploermele. Trochę obawialiśmy się naszych umiejętności językowych, co prawda podstawowe słownictwo poznaliśmy podczas przygotowań przed wyjazdem. Po przybyciu na miejsce bardzo serdecznie nas powitano co nie kryjemy, mile nas zaskoczyło.
- Gdzie zamieszkaliście?
- Każdy z nas zamieszkał w innej miejscowości położonej blisko Ploermele, w rodzin farmach. Moi gospodarze byli ludźmi bardzo wyrozumiałymi, okazywali na każdym kroku swoją przyjaźń i tolerancję.
- Czy gospodarstwo w którym pracowałeś różni się od polskiego?
- Tam, gdzie ja pracowałem zobaczyłem gospodarstwo, gdzie naprawdę królowała automatyka. Praca taka stawiała się rzeczywistą przyjemnością. Zapoznałem się z funkcjonowaniem gospodarstwa i jego opłacalnością.
- Myśle, że popracowaliście kilka dni...
- Przez 5 dni pracowaliśmy w gospodarstwie. Kiedy przychodziła sobota i niedziela panie z Komitetu Ploermele-Kolbuszowa organizowały nam zwiedzanie wspaniałych bretońskich zamków jak również innych zabytków. Jednak największe wrażenie na mnie i na moich kolegach wywarł półwysep Quiberon z jego skałami. Mieliśmy okazję spacerować po plażach Normandii. Co niedzielę rodziny, u których gościliśmy, podwoziły nas do kościoła w Ploermele na mszę. Po jej zakończeniu przedstawiciel merostwa zabierał nas na niedzielny obiad a przy tym wszystkim niepowtarzalna atmosfera gościnności.
- Zapewne podczas waszego pobytu zarwaliście wiele przyjaźni i poznaliście wielu ciekawych ludzi?
- O tak. Ludzie, których spotykałem interesowali się naszym pobylem, samopoczuciem, pytali o życie i pracę ludzi w naszych gospodarstwach rolnych.
- Po Twoich wypowiedziach sędzę, że pojechałbyś jeszcze raz na tego typu staż?
- Z wielką ochotą. Dzięki stażowi poznałem realia życia na wsi francuskiej, poznałem również wspaniałych ludzi, zawarłem wiele przyjaźni.

Rozmawiała: E. KOCZOŃ-MACHETA

POLSKA Z BLISKA

przedruk WSPÓLNOTA Nr 6 z dn. 06.02.1993r.

Radio nadaje ostatnie notowania giełdowe. Informacja maklera nagrana jest przez telefon. Nakładają się więc na nią szumy, trzaski, różne rozmowy, zwłaszcza radosna paplanina dwóch pań, które też przekazują sobie notowania, ale pozagiełdowe. Polska jak na dłoni. Polska w pigułce.

Wahania kapitalistów przed instalowaniem się u nas są poniekąd zrozumiałe. Oni już zapomnieli o tam-tamach, a po tym boją się, że w rozmowie telefonicznej ostatnie słowo może należeć nie do nich. Zresztą sprawność łączności zależy nie tylko od poziomu techniki, lecz również od poziomu ludzi. Właśnie trwają przymiarki do instalowania superpancernych automatów telefonicznych. Ale - Polak potrafi!

Nie ma nowoczesnego państwa bez znakomitej łączności i - jak to się nieładnie mówi o środkach masowego przekazu. Może łączność się nareszcie poprawi. A co z tymi środkami? Czy nadają, nie mówiąc o tym, że to one raczej powinny torować drogę nowoczesności? I stawać się coraz szybciej środkami regionalnego przekazu, nie zaś - po staremu - masowego, jednakowego dla wszystkich. Tak jest na całym świecie. Ludzie słuchają przede wszystkim lokalnych rozgłośni, czytają miejscowe gazety. Podobne potrzeby są i u nas. Jest przecież o czym mówić i pisać w takim Mielcu, Starachowicach, Świnoujściu, a nawet w podbiałostockim Wasilkowie. Powiedziałbym nawet więcej - brak szybkiej, rzetelnej informacji, publicznej wymiany myśli, bywa w lokalnych społecznościach odczuwany bardzo dotkliwie, prowadzi do grubych nieporozumień.

Państwowa telewizja nigdy tego nie ogarnie. Nawet ośrodki regionalne, bardziej związane z życiem, mniej z celebry,

nie są w stanie być z wszystkimi. To samo z radiem. Powstają wprawdzie prywatne stacje telewizyjne i radiowe, ale powstają wyłącznie w wielkich miastach. Tam, gdzie można trafić do setek tysięcy ludzi na niewielkim stosunkowo obszarze i zarobić krocie na reklamach. Nikt nie słyszał (i zapewne długo nie usłyszy) o rozgłośniach w gminach i małych miasteczkach. Nieliczne studia TV zapaleńców- hobbistów są chlubnym wyjątkiem, ogromną rzadkością.

Biznesmeni nie dadzą złamanego grosza na lokalne środki przekazu, nie otworzą żadnej stacji lub gazety nawet w przyszłym powiecie dopóty, dopóki im się to nie będzie opłacać. A długo jeszcze nie będzie... I powiedzmy szczerze: "Zew skrzydełek" czy "Odrobina Luksusu" nie są nam konieczne. Chodzi o sprawy, którymi naprawdę żyje lokalna społeczność, o których chce wiedzieć, na które chce wpływać. Samodzielnie.

Wraz z reformą administracji i samorządu nie spłyną dotacje na ten cel; jeszcze w ogóle nie wiadomo, jak ta reforma będzie finansowana. Pozostają tylko - inwencja i zaradność, przekonanie ludzi o potrzebie posiadania własnego środka komunikowania się.

Nie potrafię wskazać jednego sposobu, sugerować wyboru. Sygnalizuję tylko problem - rzecz można - oczywisty, na skalę chyba znacznie większą niż ożywienie głuchych telefonów.

Realizm podpowiada, że mogą to być przeważnie lokalne, samorządowe gazety, i czasopisma, już tu i ówdzie drukowane a także chętnie czytane. Komfort niezależności i minimum stabilizacji daje staroświecka, niestety, lecz skuteczna forma: prenumerata. Reszta - to sprawa pomysłu i unikanie nudy, której największe pokłady znajdują się bodaj tylko w jednym miejscu Polski.

Maciej MARTYNOWSKI

Rada Nadzorcza ZOZ Kolbuszowa

Zgodnie z ustawą z dnia 30 sierpnia 1991r. o zakładach opieki zdrowotnej Wojewoda Rzeszowski zarządzeniem nr 99/92 z dnia 31 grudnia 1992r. powołał Radę Nadzorczą Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kolbuszowej w następującym składzie:

Przewodniczący:

Adela Ulatowska - przedstawiciel Wojewody Rzeszowskiego

Członkowie:

- Barbara Bochniarz - przedst. Rady Miejskiej w Kolbuszowej
- Józef Futyra - przedst. Rady Miejskiej w Kolbuszowej
- Zofia Hałat - przedst. Rady Miejskiej w Kolbuszowej
- Jadwiga Karnas - przedst. Rady Miejskiej w Sokolowie Młp.
- Tadeusz Holdenmajer - przedst. Rady Miejskiej w Sokolowie Młp.
- Krzysztof Kozioł - przedst. Rady Gminy w Cmolasie
- Maria Pikor - Przedst. Rady Gminy w Cmolasie
- Benedykt Popek - przedst. Rady Gminy w Raniszowie
- Jarosław Ragan - przedst. Rady Miejskiej w Kolbuszowej

Kompetencje Rady Nadzorczej:

- wnosi lub opiniuje:
 - zmianę lub rozwiązanie umowy o korzystanie ze środków publicznych,
 - plan inwestycyjny, rzeczowo-finansowy lub projekt budżetu,
 - zakup lub przyjęcie darowizny nowego sprzętu,
 - roczne sprawozdanie z realizacji planu lub budżetu,
 - w sprawach związanych z przekształcaniem lub likwidacją zakładu, jego przebudową, rozszerzeniem lub ograniczeniem działalności,
 - wniosek o kredyty bankowe lub dotację,
 - podział nadwyżki finansowej,
 - przyznawanie kierownikowi nagród, jeśli przepisy wydane przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej takie nagrody przewidują,
 - odwołanie kierownika zakładu,
- uchwała statutu i zmiany w statucie,
- zatwierdza regulamin porządkowy zakładu określający prawa i obowiązki pacjenta przebywającego w zakładzie,
- dokonuje okresowych analiz skarg i wniosków użytkowników zakładu z wyłączeniem spraw podlegających nadzorowi medycznemu,
- przedstawia wnioski organowi, który finansuje określony zakres działalności w imieniu, którego rada nadzorcza występuje,
- wykonuje inne zadania określone w statucie.

Rada Nadzorcza przy ZOZ w Kolbuszowej odbyła dwa posiedzenia, w trakcie których uchwalono statut zespołu. Statut ten został przedstawiony Panu Wojewodzie Rzeszowskiemu do zatwierdzenia. Na zastępce Przewodniczącego Rady powołano p.Tadeusza Holdenmajera a na Sekretarza p.Barbarę Bochniarz.

Serwis przygotowali pracownicy
Urzędu Miasta i Gminy
w Kolbuszowej

WCZEŚNIEJ NIŻ PRZEWIDYWANO

Pod koniec listopada 1992r. otrzymaliśmy telefoniczną wiadomość od naszych przyjaciół z Ploermele, że transport z darami wyruszył do Kolbuszowej. Byliśmy trochę zaskoczeni ponieważ w czasie pobytu grupy francuskiej u nas w sierpniu w ubiegłym roku ustalono, że dary zostaną przesłane w lipcu 1993r. Przewodniczący Denis Leray jak również towarzyszący mu członkowie Komitetu Współpracy Ploermele-Kolbuszowa po zapoznaniu się z realiami naszego życia codziennego widocznie postanowili przyspieszyć zorganizowanie trzeciego już transportu darów. Część przesyłki stanowiły lekarstwa, przeznaczone zgodnie z życzeniem ofiarodawcy do apteki szpitalnej w Kolbuszowej. Resztę stanowiły artykuły żywnościowe, które przekazano do przedszkoli i świetlic szkół podstawowych

Nr1 i Nr2, odzież i obuwie dla społeczności miasta i gminy Kolbuszowa oraz materiały do nauki języka francuskiego w postaci podręczników i czasopism, które wzbogacą klaso-pracownie języka francuskiego w naszych szkołach. Odbiorcą przesyłki jest Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, którego zadaniem jest dysponowanie tymi darami. Do tych celów została również powołana komisja społeczna, składająca się z ośmiu osób, jako organ kontrolny i wspomagający w pracach przy rozdziale darów.

W tym roku chcieliśmy, aby akcja ta objęła swym zasięgiem większą ilość potrzebujących i ułatwiła odbiór odzieży. W związku z tym paczki z darami zostały dostarczone, po uprzednim uzgodnieniu bądź z sołtysiem, bądź dyrektorem szkoły, do poszczególnych wsi i rozdaniem

ich zajęły się władze sołeckie lub szkolne. Przekazano również paczki dla znajdujących się w trudnych warunkach materialnych emerytów i kombatanów. W Ośrodku Opieki Społecznej zorganizowano "Mikołajki" dla 60 dzieci, w paczkach dla nich przygotowanych znalazły się również rzeczy z darów, takie jak: buciki, rajstopy, zabawki. Resztę zabawek przekazano na ręce dyrektora Zespołu Przedszkoli. Część paczek zachowano dla znajdujących się w potrzebie mieszkańców miasta, w tej sprawie należy się zgłaszać do Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Kolbuszowej.

Pomoc ta adresowana jest do wszystkich potrzebujących, ale w szczególności do rodzin wielodzietnych, w których niejednokrotnie zostali pozbawieni pracy obydwój rodzice. Budżet rodzinny nie nadąża za tempem wzrastających z miesiąca na miesiąc cen artykułów zarówno przemysłowych jak i spożywczych, dlatego chętnie korzystamy z oferty naszych przyjaciół z Bretanii, tym bardziej, że gdyby przeliczać tę pomoc na pieniądze byłaby to suma niebagatelna. Francuski Czerwony Krzyż czy też organizacja charytatywna "Pomoc Katolicka" kierują rocznie do Polski dziesiątki takich transportów, które jednak najczęściej trafiają do dużych miast. W czasie spotkania z przedstawicielami tych organizacji w roku 1990 zapytano nas czy zgodzilibyśmy się przyjąć taki transport w Kolbuszowej, należy dodać, że propozycja została przekazana tak serdecznie, życzliwie i taktycznie, że nie czuliśmy się zakłopotani nie odmawiając. Tym bardziej, że bliższe poznanie zespołu, który się tymi sprawami zajmuje utwierdza nas w przekonaniu, że są to naprawdę ludzie oddani ludziom, ofiarni, bezinteresowni, czynią to w ramach pracy społecznej uważając ją za swój obowiązek. W większości są to ludzie, którzy odeszli na tzw. "zasłużony odpoczynek", a więc renciści, emeryci. Wielu z nich żyje skromnie, co jednak nie przeszkadza im w rozumieniu i dzieleniu się z innymi, którzy mają jeszcze mniej niż oni.

Oczywiście w każdym kraju są tacy ludzie, ale nie są oni liczni i to najbardziej napawa pesymizmem. □

MOCNIK W ŻYWIENIU PRZEŻUWACZY

Zwierzęta przeżuwające (bydło, owce, kozy) potrafią wytwarzać białko nie tylko z pasz naturalnych, ale również ze związków chemicznych zawierających azot, takich jak moczniak paszowy i nawozowy.

Z jednego kilograma moczniaka, zwierzę może wytworzyć 2,5kg białka strawnego. Stosowanie moczniaka w żywieniu przeżuwaczy daje dobre rezultaty pod warunkiem, że przestrzegane będą następujące zasady skarmiania:

- stopniowe przyzwyczajanie zwierząt - zaczynając od bardzo małej ilości do pełnej dawki, przez okres minimum 14 dni,
- nie przekraczanie dziennej dawki 30g moczniaka na 100kg wagi żywej,
- skarmianie go paszami bogatymi w cukry (węglowodany) np. z kukurydzą, burakami, lub śrutą zbożową, która jest najlepsza. Cukry dostarczają energii dla bakterii trawiących moczniak,
- konieczne jest stosowanie dodatku jednej z mieszanek mineralnych MMB, Mikrofos, Bovimix,
- unikanie zbryleń moczniaka przy bezpośrednim dodawaniu do paszy.

Moczniak jest dobrym, tanim źródłem białka i uzupełnia jego niedobór w paszach gospodarskich, zwłaszcza w okresie zimy.

Technika moczniakowania ziarna jęczmienia - zbóż paszowych:

Przygotować w pojemniku 40% roztwór moczniaka paszowego lub nawozowego, rozpuszczając wg proporcji: 40kg moczniaka na 60 litrów dobrze ciepłej wody dokładnie mieszając. W ten sposób otrzymuje się 100kg roztworu. Następnie roztworem zalewa się całe ziarno jęczmienia w szczelnym zbiorniku (beczka, skrzynia drewniana, parnik) z dolnym, lekko zaczopowanym otworem, aby po czterech dobach moczenia odsączyć nadmiar roztworu.

! sposób.

Ziarno zalewa się taką ilością roztworu, aby przykrywał je 4cm warstwą (na 100kg ziarna - 90kg roztworu - dobrze wymieszać). Po czterech dobach odsączyć nadmiar roztworu, który zawiera w dalszym ciągu 40% moczniaka i może być używany ponownie do moczniakowania następnej partii ziarna.

! sposób.

Ziarno moczy się w mniejszej ilości roztworu, aby został on całkowicie wchłonięty bez potrzeby odsączania, wg proporcji: na 100kg ziarna - 60kg roztworu (dobrze wymieszać). Roztwór ten zawiera 35kg wody i 25kg moczniaka. W ten sposób uzyskuje się 160kg preparatu. Na wytworzone 100kg preparatu potrzeba 62,5kg ziarna, 15kg moczniaka i 22,5 kg wody, czyli na 1kg odpowiednio: 0,625kg ziarna, 0,15kg moczniaka i 0,225kg wody.

Przykłady dziennych dawek pokarmowych dla buhajów opasowych o różnym ciężarze ciała i planowanym średnim przyroście dziennym 800-1000g.

Uwaga:

Zatrucia zwierząt moczniakiem zdarzają się rzadko. Mogą one nastąpić przy nieprzebraniu zasad jego skarmiania, np. wygłodzone zwierzę, brak powolnego przyzwyczajania, przedawkowanie, itp.

Objawy zatrucia moczniakiem:

ślinotok, niepokój, drżenie skurcze mięśni, przyspieszony oddech i tętno, ospałość, częste oddawanie moczu i kału, niemożność utrzymania pozycji stojącej, sztywność kończyn, konwulsje, wzdęcia i wymioty.

Objawy zatrucia występują po 30-60 min. od spożycia np. nadmiaru moczniaka.

Leczenie doraźne:

- zakwaszenie treści żwacza poprzez podanie sondą lub z butelki wiewu 5% kwa-

Przedział wagowy (kg)	Dziennie na 1 sztukę (kg)					
	kiszonka z kukurydzy	siano z lucerny	buraki Poly-Past	mieszanka CJ	ruta jęczmienn.	jęczmień moczniakowany
150 - 200	12	1	3	1	-	0,33
200 - 250	15	1	5	0,5	-	0,4
250 - 300	18	1	5	-	0,5	0,5
300 - 350	20	1	5	-	0,5	0,6
350 - 400	22	1,5	5	-	0,5	0,7
400 - 450	25	2,0	5	-	1,0	0,7

su octowego (1l octu na 1l wody) w ilości kilku litrów i po trzech godzinach powtórzyć wlew.

- wypompowanie treści żwacza (metoda najskuteczniejsza).

dożylna infuzja glukozy, W przypadku nie ustąpienia objawów zatrucia wezwać o pomoc weterynarza.

Gminny Zespół Doradztwa Rolniczego w Kolbuszowej

Sytuacja gospodarcza w woj. rzeszowskim - grudzień '92

Przychody ze sprzedaży wyrobów i usług w bieżących cenach realizacji w 5-ciu podstawowych działach gospodarki narodowej w grudniu 1992r. zwiększyły się o 16,6% w stosunku do listopada. Przeciętne zatrudnienie zmniejszyło się w stosunku do listopada, jak również do grudnia 1991r. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie netto wzrosło o 13,2% co do listopada, a o 45,9% w odniesieniu do grudnia 1991r. W przewozach transportu samochodowego zanotowano tendencję spadkową. Wielkość przewozów ładunków w całym 1992r. stanowiła 51,3% przewozów zrealizowanych w roku 1991. Wzrosły przewozy pasażerów w grudniu 1992r. transportem samochodowym publicznym stanowiąc 87,3% poziomu z 1991r. Utrzymała się tendencja wzrostowa cen zbóż jak również w skupie i w obrotach wolno-rynkowych. Wyniki uzyskane na koniec 1992r. w budownictwie spółdzielczym, zakładowym i komunalnym były wyższe o 19% niż w 1991r. Liczba mieszkań w budowie na koniec 1992r. była niższa o 42,2% niż w końcu 1991r. pomimo, że liczba rozpoczynanych mieszkań w 1992r. wzrosła o 17,3%. W 1992r. wydano o 21,1% więcej pozwoleń na budownictwo mieszkaniowe dla osób fizycznych niż w 1991r. Na koniec 1992r. w województwie rzeszowskim zamieszkiwało około 734 tys. osób w tym 376 tys. kobiet. Zawarto 4114 związków małżeńskich - o 410 mniej niż w 1991r. Urodziło się 12.902 niemowląt. Ogólnie zarejestrowano 6789 zgonów, o 4,1% mniej niż w 1991r. zaś liczba zgonów niemowląt wynosiła 196 i była mniejsza o cztery przypadki. W działach

gospodarki takich jak: przemysł wytwórczy, budownictwo, transport, handel, gospodarka komunalna, sektor prywatny - największy wzrost ogólnych przychodów uzyskanych ze sprzedaży wyrobów i usług w bieżących cenach realizacji osiągnął sektor prywatny. Uzyskując przychody w kwocie 384,6 mld zł. co stanowi 22,6% wartości przychodów wszystkich jednostek o liczbie pracujących powyżej 5 osób procentowo ma się to o 14,8% wyższe niż w listopadzie. W rejonowych biurach pracy do końca grudnia 1992r. zarejestrowanych było 57937 bezrobotnych w tym 29461 kobiet. Zarejestrowano o 595 bezrobotnych więcej jak również o 185 bezrobotnych mniej podjęło pracę niż w listopadzie. Zwiększył

się odsetek osób bez prawa do zasiłku na 52,3%. Wzrosła liczba osób zatrudnianych przy pracach interwencyjnych do 1515 osób. Z przytoczonych danych, czytelników najbardziej zainteresują dane stanu bezrobocia z naszego rejonu działania Rejonowego Urzędu Pracy w Kolbuszowej, na dzień 26.01.93r. Ogółem w RUP w Kolbuszowej zarejestrowane jest 4342 bezrobotnych co stanowi 16,4% w tym bez prawa do zasiłku 2405 osób. Wyszczególniając każdą gminę przedstawia tabela 1.

Orientacyjnie podam jeszcze stan bezrobocia w innych Rejonowych Urzędach Pracy naszego województwa na dzień 31.12.92r. tabela 2.

Tabela 1.

mięscowosc	liczba bezrobotnych	stopa bezrobocia	bez prawa do zasiłku
m. Kolbuszowa	731	21.8	402
g. Kolbuszowa	1238	15.6	678
g. Niwiska	549	17.1	316
g. Cmolas	739	17.0	403
g. Stary Dzikowice	543	15.3	306
g. Raniżów	542	13.4	300

Tabela 2.

Rejonowe Biura Pracy	liczba bezrobotnych	stopa bezrobocia ogółem
Rzeszów	20382	15.35
Mielec	8711	16.26
Leżajsk	8937	16.36
Łańcut	4065	12.21
Ropczyce	3483	16.19
Strzyżów	5538	16.39
Sędziszów Młp.	2611	16.83

Przygotował Kazimierz WILK

Przywódcy AK w powiecie kolbuszowskim (c.d)

KAZIMIERZ WERYŃSKI OFICER ZWZ AK I LWP

Podchorąży Kazimierz Weryński pełnił, w latach 1942-44 funkcję zastępcy referenta prasy i propagandy Komendy kolbuszowskiego Obwodu AK. Urodził się w 1918r. w Kolbuszowej Dolnej jako pierwsze dziecko Władysława i Marii z Hajnasiewiczów. Miał trzy młodsze siostry. W 1927 roku zamieszkał z rodzicami i rodzeństwem w zakupionej kamienicy przy kolbuszowskim rynku przy początku ulicy 3 Maja, na której jego ojciec założył warsztat szklarski, źródło środków dla utrzymania rodziny. Kazimierz skończył w Kolbuszowej szkołę powszechną oraz 8-klasowe Prywatne Gimnazjum, składając, w 1937r. egzamin dojrzałości. Przez jeden rok pracował w miejscowym Urzędzie Katastralnym czyli Geodezyjnym, po czym postanowił wstąpić do służby wojskowej. W jesieni 1 1938r. został przyjęty do Szkoły Podchorążych Piechoty w Jarosławiu, a po jej ukończeniu, jako podchorąży, znalazł się w Oddziale Specjalnym 102 Kompanii Asystencyjnej 17 Pułku Piechoty (O.S. K.Aś. p.p.). O.S. miał charakter żandarmerii wojskowej.

1 wrzesień 1939r. miesiąc tragicznych sąsiedzkich agresji na Polskę i rozpoczęcia II wojny światowej, zastał K. Weryńskiego na stanowisku dowódcy 3 plutonu O.S. 102 K.A., w ramach armii "Karpata". Kompania brała udział w walkach obronnych przed Niemcami na szlaku od Jasła po Lwów. K. Weryński uniknął niewoli i powrócił do rodzinnego domu. Podjął tu pracę w ojcowskim warsztacie szklarskim. Wnet został wciągnięty do konspiracji, w ramach ZWZ, przez byłych kolegów gimnazjalnych, jak bracia Zbigniew i Oktaw Dobrowolski, Jerzy i Witold Tabeau, i inni. Do właściwej działalności antyniemieckiej wprowadził go jednak, w 1940r. Michał Mokrzycki z Cmolasu., który w drugiej połowie tego roku rozpoczął, w

powiecie kolbuszowskim, kolportaż gazetki "Odwet", wydawanej w Tarnobrzegu przez Władysława Jasińskiego. K. Weryński poważny, ostrożny, pracowity i obowiązkowy dobrze nadawał się do tajnej pracy, podobnie jak i warsztat szklarski jego ojca. Zostały wtedy zawiązane pierwsze nici sieci kolportażowej z Raniżowem, Sokolowem i Widelką. Ale już w październiku tego roku Niemcy wpadli na trop tajnej polskiej prasy w powiatach kolbuszowskim, mieleckim i tarnobrzegim i rozpoczęli aresztowania konspiratorów. W powiecie kolbuszowskim aresztowali prawie 20 osób, w tym i braci Dobrowskich. Aresztowani, bardzo maltretowani w śledztwie na Gestapo w Rzeszowie, zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych, gdzie w większości zmarli. Wielu Polaków oparowało paniczny strach i uległość wobec Niemców. Działalność konspiracyjna osłabła na jakiś czas. Została ona ożywiona w lecie 1942r. gdy obowiązki komendanta kolbuszowskiego Obwodu AK, Obwodu "Kefir", przejął energiczny kapitan Józef Rządcki-Kordyszewski ps. "Konar" i "Boryna". Referentem prasy i propagandy Komendy Obwodu mianował Michała Mokrzyckiego ps. "Orlik", ten zaś wybrał K. Weryńskiego na swojego zastępcę. K. Weryński przyjął pseudonim "Lupus". Zaczęto odnawiać kontakty z poprzednich lat. W tym czasie kolbuszowski Obwód AK został przesunięty z Inspektoratu AK Mielec do Inspektoratu AK Rzeszów. Pismem Inspektoratu Rzeszów była tajna gazетка "Na Posterunku". Trzeba było ją przywozić i kolportować w teren, podobnie jak dalej przychodzący "Odwet" oraz inne pisma i rozkazy. Referat prasy i propagandy miał też organizować inne akcje antyniemieckie. Miał prowadzić działalność dywersyjną, tworząc własne bojówki dywersyjne. I właśnie K. Weryński zapamiętał, podobnie jak i p. Jakub Żyła, pierwszego znanego oficera dywersji Komendy Obwodu, oficera o pseudonimie "Jan". Był to Jan Przysiężniak, bliżej



Kazimierz weryński w 1939 roku

nam jeszcze nieznaną, który działał tu przez rok 1943. "Orlik" i "Lupus" dobrali sobie współpracowników i wykonywali szczęśliwie, bez dekonspiracji, wyznaczone im zadania do końca wojny. Współpracownikami tymi byli Jan Gorzelany, Zdzisław Osiniak, Zofia Chodorowska, później Cynarowa, Zygmunt Pękalski z Raniżowa, Zenon Wali-góra z Widelki i inni. AK była armią rządu polskiego, powstałego na emigracji we Francji, przeniesionego z czasem do Londynu. Rząd ten walczył o odbudowę Polski burżuazyjno-demokratycznej, związanej sojuszem z państwami zachodnimi. Tymczasem władze komunistycznego ZSRR stworzyły plan odbudowania Polski socjalistycznej, komunistycznej, związanej z ich krajem.

Stworzyły u siebie, w lipcu 1944r. PKWN, rzekomo polski rząd robotniczo-chłopski i gromiący wtedy Niemców, wypędzając ich z ziem polskich, oddawały na nich władzę organom PKWN, tworzonym z pomocą radzieckich wojskowych i pod ich opieką. Utworzyły też Ludowe Wojsko Polskie (LWP) pod dowództwem radzieckich oficerów. PKWN, ogłoszony w Chełmie Lubelskim w dniu 21 lipca 1944 roku wydawał dekrety, rozwiązujące polskie, wojenne organizacje, nakazujące Polakom oddawać posiadaną broń, oficerom i podoficerom oraz wyznaczonym rocznikom mężczyznom wstępując do LWP. Tworzył organa swojej władzy i przemocy. Władze ZSRR gotowe były stłumić wszelki opór swoich przeciwników.

Niemcy opuścili Kolbuszowę, po wielkiej bitwie z oddziałami radzieckimi, na przełomie lipca i sierpnia 1944r. AK wtedy jeszcze działała i jej członkowie nie chcieli, zgodnie z rozkazami dowódców, respektować zarządzeń PKWN, uznawanego za agenturę ZSRR. Referat prasy i propagandy Komendy Obwodu "Kefir", zaraz po zalewieniu terenu przez cdmę Armii Radzieckiej, działał dalej, rozpowszechniając antypekawue-nowskie pisma i ulotki. Akowcy nie zgłaszali się do LWP. Powstające władze komunistyczne, nazywane ludowymi, podjęły z nimi bezwzględna walkę. Posypały się aresztowania, maltretowania, poszukiwania i wywożenia w nieznaną.

Kazimierz Weryński oczywiście nie zgłosił się wtedy do LWP. Ukrył się w Rzeszowie. Do domu jego przychodzili funkcjonariusze PUB. On, w grudniu 1944r. nie chcąc sprawiać kłopotu ludziom, udzielającym mu gościny, pojechał do Lublina i zgłosił się do LWP. przedstawił przedwojenną książeczkę wojskową, nie mówiąc nic o pracy w ZWZ - AK i otrzymanym w nich awansie na podporucznika. Wojskowi z LWP w Lublinie orzykali mu także stopień podporucznika i zrobili instruktorem, wykładowcą topografii w tamtejszej Szkole Oficerskiej. Gdy w maju 1945 roku wojna w Europie została zakończona, K. Weryński otrzymał stopień porucznika i obowiązki oficera - zwiadowcy, w dywizjonie artylerii 53 p.p. we Włodawie, mieście położonym w woj. lubelskim, na północny-wschód od Lublina, na samej granicy polsko-radzieckiej. Por. Weryński pragnął pozostać w wojsku na stałe, pracować, ożenić się i żyć w spokoju. To jednak nie było mu dane. Wprawdzie rząd polski w Londynie został już wtedy zlikwidowany, połączony z PKWN-em, ale w odrodzonej Polsce toczyła się rewolucja socjalistyczna. Powstało burżuazyjne podziemie, zwalczające władzę komunistyczną. Dużą rolę odgrywały tu poakowskie oddziały zbrojne. Istniała też Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), wyniszczająca okrutnie na pograniczach, Polaków. Władza ludowa nazywała wszystkie przeciwne jej oddziały "bandami" i bezwzględnie je likwidowała. W likwidacji brały udział oddziały LWP. Kompania z Włodawy, w której znalazł się K. Weryński, również. W wyniku tego spotkania tego mężczyzny wielkie nieszczęście.

W połowie lipca 1946 roku, w poniedziałek, rano, wysłano trzy kompanie 53 p.p. samochodami, do niedalekiej wsi Piesia Wola, z zadaniem wyszukania i aresztowania rzekomo ukrywających się tam członków oddziału UPA, nazywanych też banderowcami. K. Weryński i sześciu jego kolegów - oficerów, pojechali w osobnym, małym samochodzie, nazywanym willisem. Przez cały upalny dzień, bez obiadu, żołnierze spełniali zadanie, nie znajdując żadnego banderowca. Pod wieczór zmęczeni wojskowi wyruszyli w drogę powrotną. K. Weryński mówi, że jadąc, zdrzemnął się. Zbudziło go szarpnięcie samochodu i rozkaz zatrzymania się i wysiadania. Siedmiu oficerów LWP wysiadłszy na drodze leśnej, zobaczyło kilkunastu innych polskich wojskowych dobrze uzbrojonych i wojowniczych. Wojskowi powiedzieli, że są z oddziału "Jaszczybia", zwalczającego władzę komunistyczną, agenturę Moskwy i jej ludzi, wylegitymowali oficerów, zabrali im broń i amunicję, wydrwili z powodu przynależności do

LWP i wypuścili. K. Weryński i jego koledzy wrócili do koszar i opowiedzieli dowódcy o tym, co się stało, spodziewając się surowej kary. Wtorek minął im spokojnie, ale w środę zostali aresztowani i postawieni przed doraźny sąd wojskowy. Zostali przesłuchani, zarcucano im, dlaczego nie bronili się, nie strzelali z posiadanych pistoletów, uznano ich za współników "bandytów", a w sobotę ogłoszono im wyrok, skazujący ich na utratę stopni oficerskich oraz karę śmierci.

Kazimierz Weryński i jego koledzy, złamani wyrokiem, natychmiast zawiadomili o nim swoich rodziców. Rodzice też zaczęli przeżywać tragedię. Wojna zakończyła się, ludzie odbudowywali czy polepszali swoje życie, a ich synowie mieli je stracić dlatego, że poszli do służby w LWP. Wszyscy rzucili się w miarę możliwości, na ratunek synów. Władysław Weryński opłacił adwokata, trafił do Józefa Bogacza, znajomego z podkolbuszowskich Zarębek, zatrudnionego w kancelarii Ministerstwa Obrony Narodowej, zczył świadectwo dobrego prowadzenia się w miejscowej Komendzie Powiatowej MO. Poszły w ruch prośby, prezenty, chociaż wtedy o pieniądze nie było łatwo. Wszystko przynosiło jakieś owoce. We wrześniu tego samego roku jakiś Sąd Apelacyjny czy Prezydium KRN zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Skazani zostali przewiezieni do więzienia wojskowego w warszawskiej Pradze. W styczniu 1947 roku, odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego, po których Sejm ogłosił amnestię. K. Weryńskiemu zmniejszono karę na 10 lat więzienia, w wyniku dalszych starań zastosowano do niego wcześniejszą amnestię i skrócono karę do pięciu lat więzienia. Z tym wyrokiem musieli się już rodzice zgodzić, mając nadzieję na jakieś dalsze wydarzenia.

Kazimierz Weryński odbył karę pięciu lat więzienia. W międzyczasie władze polskiego Bezpieczeństwa Publicznego Odkryły działalność czwartego Zarządu WiN, Zarządu złożonego z ludzi Rzeszowszczyzny. Aresztowani zapełnili więzienia w Warszawie, Rzeszowie i w innych miastach. Wśród aresztowanych byli kpt. Józef Batory, były adiutant komendanta Obwodu "Kefir" i inni Kolbuszowianie. Siedzieli oni w więzieniu MBP przy ul. Koszykowej na Mokotowie w Warszawie. Przy siedziwach wyszły dawne powiązania K. Weryńskiego z tymi ludźmi. K. Weryński też został przewieziony do tego samego więzienia i od nowa przesłuchiwany. Obronił się i w lecie 1951 roku, po upływie pięciu lat, spędzonych w więzieniu, został wypuszczony na wolność.

Wypuszczony na wolność K. Weryński przyjechał do domu w Kolbuszowej. Przeszedłszy pewien okres aklimatyzacji starał się o pracę w jakimś tutejszym urzędzie. Żadnej pracy nie chciał mu tu jednak dać. Wezwano go przed komisję wojskową, która ogłosiła mu demobilizację i pozbawienie stopni oficerskich. On zgodził się z decyzją i wynalazł sobie pracę w kinie w Lubaszowie. Po jakimś czasie dostał pracę w Wojewódzkim Zarządzie Kin w Rzeszowie. Wynagrodzenie było małe, ale praca pozwalała starać się o uzyskanie mieszkania w ostatnio wymienionym mieście. Kazimierz Weryński dostał mieszkanie, ożenił się, urodził mu się syn Piotr. W wolnych chwilach przyjeżdżał do Kolbuszowej, pomagać ojcu w warsztacie stolarskim. Gdy w latach 60-tych otwarto w Kolbuszowej Zakład Produkcji Betonów, Kazimierz przyjął w nim pracę, dojeżdżając do pracy z Rzeszowa. Nie wstąpił do żadnej partii, ani nie starał się o przyjęcie do ZBoWiD. Był oficerem Września 1939r. i wojennej konspiracji, ale uważał, że nie walczył o taką wolność i o taką demokrację jaka wtedy była. Po południu pracował w warsztacie ojca, także po jego zgonie. W 1983 roku przeszedł na emeryturę. Przez jakiś czas przyjeżdżał jeszcze prowadzić zakład, potem przestał to czynić. Mieszka w Rzeszowie w bloku przy ul. 2 Sierpnia. Gdy po roku 1989 nastąpiła w Polsce zmiana ustroju K. Weryński został członkiem Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK. Lata przebywania

w więzieniu, ówczesne przeżycia, pozostawiły w nim pewien osad gorzkości. Ale człowiek ten był zawsze i nadal jest kimś ambitnym, honorowym i zawsze uczciwym.

Halina DUDZIŃSKA

DZIAŁALNOŚĆ PCK W ZARZĄDZIE REJONOWYM KOLBUSZOWA

Polski Czerwony Krzyż jest organizacją opartą na dobrowolności pracy jej członków. Jest częścią światowego ruchu, w którym Stowarzyszenia Krajowe udzielają potrzebującym humanitarnej pomocy. Tutaj w rejonie naszego działania zaspokajamy w miarę naszych możliwości potrzeby naszej społeczności.

Wśród działań jakie w swojej statutowej działalności prowadzimy to: oświata zdrowotna, upowszechnianie prawa humanitarnego, rozwój krwiodawstwa oraz opieka nad chorym w domu.

Zadania zlecone z zakresu opieki nad chorym w domu prowadzone były na terenie 4 gmin, tj. miasta i gminy Kolbuszowa i Sokółka, gminy Dzikowiec oraz gminy Cmolas. Na terenie Miasta i Gminy Kolbuszowa w dniu 17.12.92r. uroczystą wigilijną kolacją działacze i pracownicy Zarządu Rejonowego pożegnali swoich podopiecznych, którzy z dniem 01.01.93r. wraz z opiekującymi się nimi siostrami PCK przeszli pod opiekę Urzędu Gminy.

Do zadań z zakresu Oświaty zdrowotnej należy między innymi prowadzenie podstawowych kursów z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej. W roku ubiegłym przeprowadzono je w 7 Szkołach Podstawowych na terenie naszego rejonu. Kursy te nadal będą kontynuowane. W roku bieżącym zamierzamy rozpocząć nową działalność - będą to kursy ratowników drogowych. Posiadamy przeszkolonych działaczy i czekamy na ludzi chętnych nieść pomoc przedmedyczną poszkodowanym w czasie wypadków drogowych czy w innych przypadkach zagrożeń życia ludzkiego.

Krwiodawcy oddający honorowo krew zrzeszeni są w klubach, które mają swą wyjątkową specyfikę. Ludzie zrzeszeni w nich dostarczają medycynie najcenniejszy dar - krew. Wśród codziennych kłopotów i trosk, rzadko ktoś z nas zastanawia się nad gestem, który ci ludzie wykonują, a hasło "Dar krwi - darem Życia" dla większości ludzi jest jeszcze jednym z powtarzających się często hasel. Dopiero konkretna potrzeba tego "Daru Życia" dla najbliższej osoby uzmysławia nam czym on jest: naprawdę. W chwili obecnej honorowi dawcy to ludzie młodzi, najczęściej bezrobotni ale nie pomni własnych problemów oddają to, co mają najcenniejsze - własną krew. Oddają dla tych, którzy w danym momencie są w sytuacji jeszcze trudniejszej, ponieważ brakuje im czegoś cenniejszego od pieniędzy - brakuje im zdrowia.

W okresie przemian społeczno-gospodarczych, ta trudna sytuacja w zakładach pracy powoduje, że zaprzestają działalności kluby HDK istniejące przy tych zakładach. Z 6-ciu działających klubów HDK w naszym rejonie - pozostały tylko 2. Są to kluby: Klub HDK przy "Prafabet" Kolbuszowa oraz Klub HDK przy ZR PCK w Kolbuszowej. Kluby te zrzeszają 80 dawców krwi, którzy w 1992r. oddali około 40 litrów krwi.

A oto nasz apel do przyszłych krwiodawców:
Kiedy oddajesz swoją krew - dajesz komuś życie, dajesz komuś jeszcze jedno urodziny, jeszcze jedną rozmowę z przyjacielem, jeszcze jeden uśmiech, jeszcze jeden uścisk, jeszcze jedną szansę.

Twoja krew jest potrzebna.

Skontaktuj się z Czerwonym Krzyżem lub ze Stacją Krwiodawstwa w Kolbuszowej.

Zadania powyższe realizujemy korzystając ze środków i wsparcia materialnego ludzi ze wszystkich grup społecznych, gdyż organizacja czerwono krzyżska nie jest dotowana przez budżet państwa. Ich wsparcie finansowe umożliwia nam realizację tych zadań.

Zarząd Rejonowy Czerwonego Krzyża w Kolbuszowej wyraża szczerą wdzięczność i podziękowanie wszystkim naszym ofiarodawcom za okazaną pomoc. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

Notatkę przygotowała Kier. ZRPCK
J.KITRYS

Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie tragicznie zmarłej

Zofii Głąbińskiej

składają krewni

POTWORNĄ ZBRODNIĄ

W ostatnich latach Polski Ludowej ożywiła się działalność elementów przestępczych i bandyckich. Po przełomie politycznym w 1989r., w warunkach osłabienia władzy państwowej, działalność ta uległa jeszcze nasileniu. Wzrasta liczba napadów rabunkowych i morderstw, napawając uczciwych obywateli wielkim niepokojem i strachem. Napady rabunkowe i morderstwa dokonywane są w instytucjach społecznych, kościołach i plebaniach oraz w domach osób świeckich. Obliczono, że w 1992r. było w Polsce tysięcy dwięście napadów rabunkowych na plebanie. W obecnym roku napady rabunkowe rozpoczęły się na nowo.

Śmiertelną ofiarą jednego z tegorocznych napadów stała się p. Zofia Głąbińska z Kolbuszowej, sześćdziesięcioletnia matka pięciorga dzieci, w tym dwóch synów - księży. Uroczysty, manifestacyjny jej pogrzeb odbył się w Kolbuszowej w dniu 11 lutego o godz. 12.

Zofia Głąbińska urodziła się w Kolbuszowej Gómej jako Zofia Batory. W latach 50-tych wyszła za mąż za Witolda Głąbińskiego. Współpracowała nad wzniesieniem rodzinnego domu na jednym z nowych kolbuszowskich osiedli i została matką dzieci, córek Danuty, Krystyny i Ewy oraz synów Janusza i Józefa. Była człowiekiem prawym i pracowitym, uprzejmym i ofiarnym nie tylko dla rodziny ale i bliźnich. Witold Głąbiński zginął śmiercią tragiczną w 1973r. - w okolicznościach do dzisiaj nie wyjaśnionych. Zofia jako wdowa, sama utrzymywała rodzinę i posyłała dzieci do szkół średnich i wyższych.

Piszą inni...

KLAMALIŚMY, KLAMIEMY, ZAWSZE KLAMAĆ BĘDZIEMY!

(„Serwis Informacyjny” Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”
Nr 1/85 w Rzeszowie)

Taka dewiza przyświeca (jak widać) dziennikarzom TRYBUNY - dziś organu SdRP, nie tak dawno jeszcze TRYBUNY LUDU - organu PZPR.

W numerze 7(880) z dnia 11 stycznia 1993r. zaatakowano w niezwykle perfidny sposób Panią Barbarę Frączek, posłankę NSZZ „Solidarność” z naszego regionu. W wydrukowanym na pierwszej stronie (!) TRYBUNY paszkwilu zatytułowanym „POŚLANKA NIEZWYKLE DOCIEKLIWA” a podpisanym (RZ) napisano m.in.: „(...) Otóż panią poseł, specjalistkę od chorób oczu, zainteresowała czystość moralna kobiet, które zgłaszają się do szpitala z „dziwnymi krwawieniami”. W związku z tym do kolegi lekarza, ordynatora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Tarnobrzegu, skierowała list z uprzejmą prośbą o przysłanie jej listy owych delikwentek.(...)”

W dalszej części paszkwilu przytoczono odpowiedź ordynatora, który miał rzekomo odpisać, że: „(...) statystyk takowych nie prowadzi, gdyż ma wiele pilniejszej roboty w szpitalu, zwłaszcza iż fakt wzrostu ilości poronień może mieć przyczyny wielorakie. I nie jemu osądzać, czy dzieje się tak dlatego, że zgłaszająca się pacjentka roni płód, bo akurat coś ciężkiego dzwignęła, czy też dlatego, że zażyła francuską tabletkę, czy też krwawi z zupełnie innego powodu. (...)”

Papier wszystko przyjmie!

A w rzeczywistości sprawa wyglądała za-

pełnie inaczej. 7 grudnia 1992r. w dzienniku NOWINY ukazał się artykuł „ABORCJA PO TARNOBRZESKU”, z którego wynikało, iż na oddziale ginekologicznym Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Tarnobrzegu notowane są liczne przypadki hospitalizacji kobiet, które usiłowały same dokonać aborcji.

Pani Barbara Frączek, lekarz, członek Sejmowych Komisji - Zdrowia i Nadzwyczajnej ds. Ustawy o Prawnej Ochronie Dziecka Poczętego, zapragnęła (zgodnie z przysługującymi jej uprawnieniami) zapoznać się z meritem tej sprawy, by móc w razie potrzeby podjąć interwencję poselską - w interesie kobiet i szpitala. Tak więc rzetelnie wystosowała list do ordynatora oddziału położniczego, tylko, że nie zwracała się w nim (jak pisze TRYBUNA) o „listę owych delikwentek” tylko o dokładne udokumentowanie takich przypadków. Naturalnie w liście tym nie było ani słowa o „czystości moralnej kobiet”.

Organ SdRP przekłamał także definitywnie odpowiedź ordynatora, który wyjaśnił, że autor artykułu w NOWINACH przeprowadził jedynie luźne rozmowy z lekarzami oddziału ginekologicznego, którzy podzieliли się z nim swoimi wątpliwościami odnośnie samoistności poronień u kobiet zgłaszających się na leczenie szpitalne. Lekarze ci „(...) dość często podejrzewają, czy przypadkiem kobieta wcześniej nie zażywała leków prowokujących poronienie lub obumarcie wewnątrzmaciczne ciąży”. Poinformował też, że: „(...) Oddział Gin.-Pol. nie posiada wyodrębnionej dokumentacji dla tych przypadków. Natomiast w przypadku stwierdzenia poronienia o charakterze kryminalnym, te przypadki są zgłaszane organom ścigania.”

Tak więc zmieniono i słowa i intencję obu pism! A w jakim celu?

Najprawdopodobniej, by się zemścić na Pani Poseł za jej zaangażowanie na rzecz przyjęcia przez Parlament ustawy o ochronie życia dziecka poczętego.

Rajbrocie, a Zofii Głąbińskiej w Kolbuszowej. Wzięła w nim udział duża ilość księży, zakonnic mieszkańców Kolbuszowej i ludzi przyjezdnych. Ołbrzymi kondukt pogrzebowy przeszedł i, przy dźwiękach orkiestry strażackiej z Rajbrotu, z domu zamordowanej przy ul. Krasickiego 2 do kościoła parafialnego. Prowadził go ks. dr Bolesław Margański, rodak kolbuszowski, b. rektor Seminarium Duchownego w Tarnowie a obecnie prałat i przewodniczący komisji liturgicznej diecezji tarnowskiej. Wśród 200-stu księży z diecezji rzeszowskiej i tarnowskiej szedł ks. bkp Edward Białogłowski, bp. pomocniczy z Rzeszowa. Trumnę nieśli rajbroscy strażacy. W kościele, podczas okolicznościowej homilii ks. Stanisław Wójcik, dziekan kolbuszowski, ubolewał nad bandytyzmem, rozszerzającym się u nas, skracającym życie uczciwych osób i mówił o zacności ś.p. Zofii Głąbińskiej, o jej głębokiej wierze i ofiarności dla Boga i dzieci. Mszę św. koncelebrowali ks. bkp. Białogłowski, księży-synowie tragicznie zmarłej Matki oraz blisko 200 księży z różnych stron Polski.

Po ceremonii pogrzebowej młodszy syn, ks. Józef Głąbiński wypowiedział gorące słowa wdzięczności dla Kochanej Matki i podziękowania dla uczestników żałobnej uroczystości. Zebrany tłum ludzi okazywał serdeczne współczucie dziecku zamordowanej. W myślach niejednego człowieka wibrowało pragnienie, żeby władze polskie podjęły bezwzględna walkę z grasującymi u nas przestępcami, rabusiami i mordercami. Niech ta tragiczna zbrodnia będzie wezwaniem do odpowiedzialności dla wszystkich decydujących o prawnym kształcie demokracji i granicach ludzkiej wolności oraz jeszcze jednym, tragicznym apelem o godność i poszanowanie życia każdego człowieka.

H.D.

45 zasad zniewalania

(Ruch dla Rzeczypospolitej) Informator nr 6 z dnia 7 I 1993r.)

Pod takim tytułem chicagowski "Dziennik Związkowy - Zgoda" opublikował 1 września 1989 r. powyższy tekst, który cytujemy w całości.

Uzyskaliśmy powyższy tekst niezwykły. Jest to tłumaczenie z języka rosyjskiego instrukcji znalezionej w kancelarii Bolesława Bieruła, pierwszego powojennego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Z tekstu jednak jasno wynika, że jest to instrukcja przeznaczona dla placówki KGB w ambasadzie sowieckiej w Warszawie, która jakimiś drogami dotarła do polskich władz komunistycznych. Być może drogi te nie były zbyt kręte, przecież Bieruła to przedwojenny agent NKWD. Nie to zresztą jest najważniejsze. Najważniejsza jest treść tej instrukcji, pochodzącej z 1947 roku. Lektura 45 punktów nakazujących totalne podporządkowanie kraju interesom ościennego mocarstwa, zniszczenie gospodarki, samodzielności społeczeństwa i wszelkiej inicjatywy jednostek, budzi grozę. Tak jak grozę budzą dziś u wielu obserwatorów Polski skutki komunistycznych rządów po 45 latach. Publikowany przez nas tekst ukazuje ważną przyczynę tego stanu rzeczy.

ODPIS DOKUMENTU POCHODZĄCEGO Z KANCELARII BOLESŁAWA BIERUŁA

Ścisłe tajne, Moskwa 02.06.1947r.

Instrukcja NK/003/47

1. W gmachu ambasady nie należy przyjmować żadnych informatorów terenowych rekrutujących się z krajowców. Spotkania z tymi ludźmi organizują nasze służby specjalne w miejscach publicznych. Informacje przyjmuje ambasada za pośrednictwem naszych służb specjalnych.
2. Należy szczególnie zadbać o to, aby nie było żadnych kontaktów pomiędzy naszym wojskiem a ludnością cywilną kraju. Niedopuszczalne jest składanie wizyt w domach krajowców przez naszą kadrę oficerską, ani nawiązywanie kontaktów przez naszych żołnierzy szeregowych z miejscowymi kobietami, ludnością lub żołnierzami krajowców.
3. Przyspieszyć likwidację krajowców związanych z KPP, PPS, Wniterowców, KZMP, AK i BCH i innych ugrupowań, które powstały bez naszej inspiracji. Wykorzystać w tym celu fakt istnienia zbrojnej opozycji.
4. Dopilnować aby do wszystkich akcji bojowych w pierwszej kolejności kierowano żołnierzy, którzy przed wstąpieniem do Armii Kościuszkowskiej przebywali na naszym terytorium. Doprowadzić do ich całkowitej likwidacji.
5. Przyspieszyć zjednoczenie wszystkich partii w jedną organizację i dopilnować, aby wszystkie kluczowe stanowiska obsadzone były przez ludzi zatwierdzonych przez nasze służby specjalne.
6. Doprowadzić do połączenia całego ruchu młodzieżowego w jedną organizację a stanowiska od szczebla powiatowego wwyż przez zatwierdzonych ludzi przez nasze służby specjalne. Do czasu zjednoczenia zlikwidować znanych przywódców harcerstwa.
7. Spowodować i dopilnować, aby delegaci wyznaczeni na zjazdy partyjne nie zachowali mandatów na okres kadencji wybranych przez siebie władz partyjnych. W żadnym wypadku delegaci nie mogą zwolnić się z posiedzenia takiego posiedzenia należy wyeliminować ludzi, którzy wykazali się aktywnością w wysuwaniu koncepcji. Na każdy następny zjazd wybierać nowych kandydatów (ruchowo), tylko wytypowanych przez nasze służby specjalne.
8. Należy zwrócić baczną uwagę na ludzi wyróżniających się zmysłem organizacyjnym, umiejących jednak sobie popularność. Ludzi takich pozyskać, a w razie odmowy nie dopuszczać do wyższych stanowisk.
9. Doprowadzić do tego, aby pracownicy na stanowiskach państwowych (z wyjątkiem

służb ścigania i pracowników przemysłu wydobywczego) otrzymywali niskie pobory. Dotyczy to w szczególności służby zdrowia, wymiaru sprawiedliwości, oświaty i kierowników różnych szczebli.

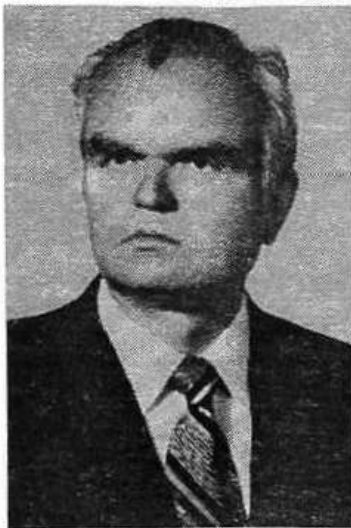
10. Do wszystkich organów władzy i większości zakładów pracy wprowadzić ludzi współpracujących z naszymi służbami specjalnymi bez wiedzy władz krajowych).
11. Należy zwrócić szczególną uwagę, aby prasa krajowców nie podawała sumarycznych ilości towarów wysyłanych do naszego kraju. Nie można tego również nazwać handlem. Należy dopilnować aby prasa krajowa podkreślała ilość towarów wysyłanych przez nas do krajowców, nie wspominała, że to w ramach wymiany handlowej.
12. Wpłynąć na władze krajowców, aby nabywcy ziemi, parcel i gruntów, nie otrzymywali aktów własności, a jedynie akty nadania.
13. Ujderunkować politykę w stosunku do rolnictwa indywidualnego tak, aby prowadzenie gospodarstw stało się nieopłacalne, a wydajność jak najmniejsza. W następnej kolejności przystąpić do kolektywizacji wsi. W razie wystąpienia silniejszej opozycji należy zmniejszyć dostawy środków produkcji dla wsi i zwiększyć powinność dla państwa. Jeżeli to nie pomoże, spowodować, aby rolnictwo nie dawało pełnego pokrycia potrzeb żywnościowych kraju i oprzeć wyżywienie na imporcie.
14. Spowodować, aby wszystkie zarządzania i akty prawne, gospodarcze, organizacyjne (z wyjątkiem wojskowych) nie były precyzyjne.
15. Spowodować, aby dla każdej sprawy powoływano kilka komisji, urzędów instytucji społecznych, ale żadna z nich nie powinna mieć prawa podejmowania ostatecznej decyzji bez konsultacji z pozostałymi. (Nie dotyczy przemysłu wydobywczego).
16. Samorządy w zakładach pracy nie mogą mieć żadnego wpływu na kierunek działania przedsiębiorstw. Mogą się zajmować jedynie sposobem wykonywania zleconych zadań.
17. Związki zawodowe nie mogą mieć możliwości sprzeciwu wobec poleceń dyrekcji. Obciążać związki inną pracą, jak organizowanie wczasów, zaopatrzenia, działalności rozrywkowej i oświatowej, wycieczki oraz rozprowadzanie atrakcyjnych towarów, potwierdzanie opinii i decyzji władz politycznych.
18. Należy spowodować, aby awansowano tylko tych pracowników i kierowników, którzy wzorowo wykonują przydzielone im zadania i nie wykazują skłonności do analizowania spraw wychodzących poza te działania.
19. Krajowcom na stanowiskach partyjnych, państwowych i gospodarczych należy stworzyć warunki do działań, które będą kompro-

- mitować ich w oczach podwładnych i zamykać im powrót do środowisk, z których pochodzą.
20. Kadre oficerskiej rekrutującej się z krajowców można powierzać odpowiednie stanowiska pod warunkiem, że są tam już nasze służby specjalne.
21. Otoczyć szczególnym nadzorem ilość amunicji do wszystkich rodzajów broni, z każdego arsenału akcyjnego i ćwiczeń w ostrym strzelaniu prowadzić własne rozliczenia.
22. Objąć szczególnym nadzorem wszelkie laboratoria i instytucje naukowo-badawcze.
23. Należy zwrócić szczególną uwagę na ruch racjonalizatorski i wynalazczy, rozwijając go i popierając, ale wszystkie odkrycia dokładnie rejestrować i zapisem przekazywać do centrali. Dopuszczać do realizacji tylko te wynalazki, które przydatne są w przemyśle wydobywczym, wstępnej obróbki i określone w specjalnej instrukcji. Nie mogą być realizowane te odkrycia, które mogłyby doprowadzić do wzrostu produkcji kosztem ograniczenia wydobycia surowców lub zaniechania wytyczonych działań. W wypadku głośniejszych odkryć spowodować ich sprzedaż za granicę. Nie dopuszczać do publikacji zawierających wartości i opisy wynalazków.
24. Spowodować zakłócenia w punktualności transportów (z wyjątkiem transportu określonego w instrukcji NK 552-46).
25. Inspirować zwolnienie narad środowiskowych i problemowych, zbierać stawiane tam wnioski i propozycje, rejestrować wnioskodawców, a realizować linię określoną w instrukcjach.
26. Spopularyzować wywiady z ludźmi pracy na aktualne tematy produkcji, w których zawarta jest krytyka przeszłości lub lokalnego bala-ganu, ale nie doprowadzać do likwidacji przyczyn krytykowanego zjawiska.
27. Wystąpienia publiczne władz krajowców mogą zawierać akcenty narodowe i historyczne, ale nie mogą prowadzić do zjednoczenia ducha narodu.
28. Zwrócić baczną uwagę, czy w odbudowywanych i nowych większych miastach i osiedlach nie budowano ujęć wodnych niezależnie od głównej sieci wodociągowej. Stare ujęcia wodne i studnie uliczne systematycznie likwidować.
29. Przy odbudowie i przebudowie przemysłu dopilnować, aby ścieki przemysłowe spływały do rzek mogących stanowić rezerwy wody pitnej.
30. Mieszkania w nowych osiedlach i odbudowywanych miastach nie mogą zawierać dodatkowych pomieszczeń pozwalających na hodowlę inwentarza lub gromadzenie żywności na dłużej i w większych ilościach.
31. Spowodować, aby prywatne przedsiębiorstwa i rzemieślnicy otrzymywali surowce i urządzenia nie pozwalające na produkcję artykułów dobrej jakości, a ceny tych produktów powinny być wyższe od podobnych wytwarzanych przez państwo.
32. Doprowadzić do maksymalnej rozbudowy administracji biurowej wszystkich stopni. Można dopuszczać krytykę działalności administracyjnej, ale nie wolno pozwolić na jej zmniejszenie ani sprawną pracę.
33. Należy dopilnować wszystkich planów produkcyjnych w przemysłach wydobywczych i w działach określonych odpowiednimi instrukcjami, nie wolno dopuścić do wykonania zaopatrzenia rynku krajowego.
34. Szczegółnej obserwacji poddać Kościoły i tak ukierunkować działalność oświatowo-wychowawczą, aby wzbudzić powszechny wstręt do tej instytucji. Objąć baczną uwagę i kontrolą kościelne drukarnie, biblioteki, archiwa, kaza-

nia, koledowania, treści nauk religijnych oraz obrzędy pogrzebowe.

35. W szkolnictwie podstawowym, zawodowym, a w szczególności w szkołach średnich i wyższych doprowadzić do usunięcia nauczycieli cieszących się powszechnym autorytetem i uznaniem. Na ich miejsce wprowadzić ludzi mianowanych. Doprowadzić do zerwania korelacji między przedmiotami, do ograniczenia wydawania materiałów źródłowych, do usunięcia ze szkół średnich łaciny, greki, filozofii ogólnej, logiki i genetyki. W historii nie można podawać, co który władca chciał zrobić lub zrobił dla kraju, trzeba natomiast ukazywać tyranie królów oraz walki uciemięzonego ludu. W szkolnictwie zawodowym doprowadzić do wąskich specjalizacji.
36. Inspirować organizowanie imprez państwowych związanych z walką krajowców z zaborcami (z wyjątkiem zaboru rosyjskiego), szczególnie z Niemcami i walki o socjalizm.
37. W publikacjach krajowych nie dopuszczać opracowań traktujących o krajowcach przebywających w naszym państwie do rewolucji i w czasie II wojny światowej.
38. W razie powstania organizacji popierającej sojusz z naszym państwem, ale zmierzającej do kontroli działalności gospodarczej władz kraju, należy natychmiast podjąć działalność (niezależnie od władz kraju) obciążając te organizacje tendencjami nacjonalistycznymi i szowinistycznymi. Formy działalności: burzenie naszych pomników i cmentarzy, publikowanie ulotek wyszydzających nasz naród, naszą kulturę, sens zawartych układów. Do prac propagandowych angażować krajowców i wykorzystywać istniejącą nienawiść do nas.
39. Zadbaj o budowę i rozbudowę mostów, dróg i licznych połączeń, aby w razie konieczności interwencji wojskowej można było szybko i z każdej strony dotrzeć do punktu oporu lub koncentracji sił opozycji.
40. Pilnować aby aresztowano przeciwników politycznych. Rozpracować przeciwników z autorytetem wśród krajowców. Likwidować w drodze tzw. zajęć sytuacyjnych przypadkowych, zanim staną się głośnymi, lub aresztować ich wcześniej za wykroczenia kryminalne.
41. Nie dopuszczać do rehabilitacji osób skazanych w procesach politycznych. W razie konieczności rehabilitację można przeprowadzić tylko pod warunkiem, że sprawa będzie uznana za pomyłkę sądową, bez wszczynania dochodzenia i stawiania przed sądem winnych pomyłki (sędziów, świadków, oskarżycieli, informatorów).
42. Nie wolno stawiać przed sądem ludzi na stanowiskach kierowniczych obsadzonych przez partię, którzy swą działalnością spowodowali straty lub wywołali niezadowolone podwładnych. W sytuacjach drastycznych należy ich odwołać ze stanowiska i przenieść do innych miejscowości na stanowiska równorzędne lub wyższe. W skrajnych sytuacjach ułokować na stanowiskach niekierowniczych i traktować jako rezerwę kadrową do późniejszej wymiany.
43. Ogłaszać publiczne procesy ludzi ze stanowisk kierowniczych (wojsko, ministerstwa, główne zarządy, szkolnictwo) oskarżonych o działalność przeciw ludowi, przeciwko socjalizmowi, przeciwko industrializacji. Będzie to mobilizować czujność mas pracujących.
44. Dbać o wymianę ludzi na stanowiskach roboczych przez dopuszczenie do tych funkcji ludzi z awansów, mających najniższe kwalifikacje.
45. Spowodować napływ do szkół wyższych ludzi pochodzących z najniższych grup społecznych, którzy nie wykazują zainteresowań zawodowych, a tylko chęć zdobycia dyplomu.

Zabrany na wieczną służbę...



A stało się to w dniu 19 stycznia 1993r. O godz. 15.10 zmarł nagle, przemawiając na konferencji do współpracowników w obecności przelożonych Kolega mgr inż. Józef Rusin, były dyrektor i emerytowany nauczyciel Zespołu Szkół Rolniczych w Weryni. Żegnał nas umierając na ławce uczniowskiej, wśród tych, z którymi pracował długo, nawet już w stanie spoczynku.

Urodził się dnia 4 marca 1928r. w Lipnicy w rodzinie chłopskiej. Z Werynią związał się już jako uczeń szkoły rolniczej. Po złożeniu egzaminu dojrzałości rozpoczął studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie. Był zapewne wyróżniającym się studentem, gdyż na ostatnich dwóch latach studiów pełnił równocześnie funkcję asystenta teje uczelni. Ukończył wydział rolny ze specjalizacją chemia rolna i gleboznawstwo.

Z dniem 1 lipca 1957r. został zatrudniony na trzymiesięczny okres próbny w Technikum Rolniczym w Weryni w charakterze nauczyciela, a pozostał nim przez 36 lat. W 1965r. zostaje nauczycielem mianowanym. W tym czasie pełni także obowiązki kierownika Ogniska Metodycznego przedmiotu "uprawa roślin" dla woj. rzeszowskiego, a w szkole macierzystej jest jednocześnie kierownikiem działu produkcji roślinnej. W latach 1967-68 był kierownikiem gospodarstwa pomocniczego, a równocześnie nauczycielem chemii i uprawy roślin. Od 1 września 1970r. pełni obowiązki dyrektora Technikum Rolniczego w Weryni. W latach następnych 1972 i 1973 (po ukończeniu studium pedagogicznego na SGGW w Warszawie) jest mianowany na stałe nauczycielem w technikum rolniczym oraz powołany przez kuratora Okręgu Szkolnego w Rzeszowie na stanowisko profesora szkoły średniej. Z dniem 1 stycznia 1976 zostaje mianowany dyrektorem Zespołu Szkół Rolniczych w Weryni. Za dotychczasową nienaganną pracę w tym okresie odznaczono Go Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Otrzymuje również inne odznaczenia.

Nadchodzi trudna dekada lat osiemdziesiątych. Władze oświatowe proponują ponownie osobę Kol. Rusina na stanowisko kierownicze. Ówczesna "Solidarność" pozytywnie pisemnie opiniuje tę kandydaturę. Zostaje nadal dyrektorem ZSR na okres 1981-86.

Po upływie roku z dniem 31 października 1982r. zostaje odwołany ze stanowiska. Była to decyzja wyjątkowo kontrowersyjna dla współpracowników oraz otoczenia. Stało się to w okre-

Ta śmierć przyszła nagle. Nikt się jej nie spodziewał. Wfargnęła jak zło-dziej, aby z grona nauczycieli zabrać jeszcze kogoś na wieczną służbę. Cios uderzył jak grom, pozostawiając w sercach koleżanek i kolegów ból i rozpacz niezmierną, a wśród młodzieży przerażenie. Odszedł na zawsze człowiek dobry, uczynny, ży-czliwy, który kochał młodzież i szkołę; oddał nauczycielskiej służbie całe życie, angażując się bez reszty.

się stanu wojennego za sprawą wojskowych grup operacyjnych WRON. Na nic zdał się list gratulacyjny, jaki w 1975r. Kol. Józef otrzymał od Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Rzeszowie za wkład pracy na odcinku rekrutacji kandydatów do wojskowych szkół zawodowych. Różne były domysły na temat tej decyzji. Wnioskowano, że przyczyną była pozytywna opinia byłej "Solidarności" w aktach personalnych. Były też inne domysły chociażby o świadomym działaniu osób trzecich z bliskiego otoczenia (?). Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Zmarły znalazł prawdziwe przyczyny tej okoliczności. Nigdy jednak tej tajemnicy publicznie nie wyjawiał.

Do czasu przejścia w stan spoczynku pozostał nauczycielem.

Dużo pracował społecznie. Terenem działania był ZNP oraz rady narodowe. Na lata 1984-88 został wybrany przewodniczącym Rady Narodowej Miasta i Gminy w Kolbuszowej. Była to funkcja społeczna.

W tym czasie został jak gdyby zrehabilitowany. Odznaczono Go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1985r.). Było to odznaczenie nadane w atmosferze wyciszenia jakby z pewnym zawstydzeniem za wyrażoną krzywdę i upokorzenie.

Z dniem 1 września 1987r. Kol. Józef przeszedł na emeryturę. Nie zerwał jednak więzi ze szkołą i młodzieżą. Pracował na niepełnym wymiarze godzin aż do śmierci. Chcąc dać pewne wytyczne, podzielił się uwagami i spostrzeżeniami na temat reorganizacji gospodarstwa szkolnego - nie dał rady, nie zdążył. Zawiodło Go serce i na oczach słuchających zasnął na zawsze...

Dla wszystkich był wzorem pracowitości i życzliwości. Wrażliwy na cudzą krzywdę. Zaangażowany wychowawca i nauczyciel. Wzorowy organizator pracy i dobry Kolega. Skromny i bezinteresowny w świadczeniu pomocy. Spokojny i zrównoważony, niezrównany fachowiec o rozległej wiedzy. Człowiek wielkiego serca i osobistej kultury. Pod Jego kierownictwem Zespół Szkół Rolniczych w Weryni rozrósł się do poważnych rozmiarów; ale jednocześnie został zamknięty pewien rozdział historii, którą wydatnie tworzył zmarły Kolega.

W dniu 21 stycznia 1993r. przewodnicząc uroczystości żałobnej odprowadzenia zwłok śp. Józefa na miejsce wiecznego spoczynku ksiądz dziekan Stanisław Wójcik w pięknej homilii-nekrologu pożegnał w swoim i naszym imieniu Zmarłego.

Przy tamtym pożegnaniu błędą wszystkich słowa napisane przez autora w tym wspomnieniu.

Władysław KWIECIEŃ
Werynia 1993.02.08

DLA WAS, A PRZEDE WSZYSTKIM DLA DZIECI CHORYCH NA SERCE

Pod tym hasłem odbył się 02.02.93r. koncert kapel rockowych w ramach akcji "Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy". Na plakatach organizatorzy reklamowali go jako "koncert jakiego jeszcze nie było" - oczywiście w Kolbuszowej.

I rzeczywiście, ci którzy zdecydowali się przyjść nie żalowali. Na scenie naszego Domu Kultury wystąpiło aż jedenaście zespołów z Rzeszowa, Sandomierza, Tarnobrzegu, Stalowej Woli a nawet Lwowa.

Impreza trwała osiem godzin i dostarczyła kilkuset-osobowej grupie fanów rocka świetnej zabawy. Trzeba również podkreślić wysoki poziom artystyczny występujących zespołów i fakt, że na ich tle świetnie zaprezentowały się nasze kolbuszowskie kapele "Korzenie" i "Editions Quartet".

Wbrew wielu obawom, koncert odbył się w świetnej atmosferze i wzorowym porządku, a budynek DK w stulecie swego istnienia udowodnił, że posłuży nam jeszcze długo.

Dochód koncertu (pięć milionów złotych) zasililo konto akcji. Wydaje się jednak, że w tym przypadku nie pieniądze są sprawą najważniejszą, a świadomość, że nawet w Kolbuszowej można robić rzeczy "wielkie", a wystarczy do tego tylko entuzjazm i zaangażowanie młodych wsparte bezinteresowną pomocą starszych.

Za wielką pomoc, która umożliwiła przeprowadzenie koncertu i całej akcji organizatorzy pragną podziękować wszystkim sympatykom "Wielkiej Orkiestry..." a szczególnie panom T. Serafinowi i S. Skowrońskiemu (firma "Pakol"), pani D. Mazan (sklep "Muzyczna Kasia"), panu J. Popielarzowi (firma "Abakus") i panu S. Mazurowi ("Fundacja Kultury...").

Za wszechstronną pomoc dziękujemy również władzom miasta oraz Komendzie Rejonowej Policji, której funkcjonariusze przyczynili się do sprawnego przebiegu koncertu.

SIE MA!!!

Z ostatniej chwili:

1. Młodzież organizująca akcję zebrała do 11-02-93r. kwotę 20mln. zł.

2. O ofiarności dzieci niech świadczą 3.415.000 zł. zebrane przez uczniów klas trzecich SP Nr 2.

3. Wszystkich rozsiewających plotki, jakoby pieniądze zbierane przez młodzież miały zasilić konto rozbudowy SP Nr 2. organizatorzy pragną uspokoić i zachęcić aby i oni dołożyli swoją cegiełkę.

4. O ostatecznych wynikach akcji poinformujemy państwa w następnym numerze.

(org. koncertu)



- Czy to aby prawdziwy szampan?
- Zaraz usłyszycie państwo jak strzeli.

przeгляд
KOLBUSZOWSKI

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

TUW

Biurowo Regionalne 37-450 Stalowa Wola, ul.1-go Sierpnia 12, tel.427547

zapewnia swoim członkom:

- ubezpieczenia majątkowe:
 - gospodarstw rolnych,
 - mieszkań i budynków wraz z mieniem,
 - firm handlowych, usługowych, przemysłowych, banków oraz biur, gotówki oraz szyb,
- udział w rozliczeniu finansowym,
- współuczestniczenie w zarządzaniu,
- pracę w charakterze akwizytora - wysoka prowizja.

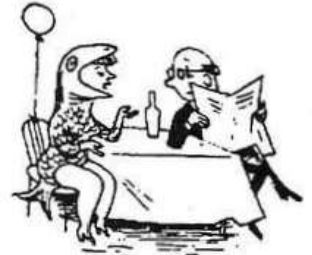
Na życzenie wysyłamy materiały informacyjne

abakus

usługi poligraficzne:

druki, ulotki, foldery, rekalmówki, broszury,
książki, gazety, etykiety, naklejki, wizytówki,
klepsydry

Kolbuszowa, tel. 272-935, 271-203



- Jak żeś się już przebrała za rybę to mogłaś przynajmniej nie nie mówić

Biuro poselsko - senatorskie w Kolbuszowej

posłanki Barbary Frączek, senatora Jana Drausa

Czynne we: wtorki - 10.00 - 15.00, środy - 11.00 - 16.00, czwartki i piątki - 10.00 - 15.00
36-100 Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7 (wejście w bramę przed sklepem p. Sidora),
Tel. 271-531

Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej

Redakcja

wszystkich zainteresowanych problemami naszego miasta, rejonu i sprawami lokalnej społeczności prosi o nadsyłanie materiałów oraz osobisty kontakt celem przedstawienia ich na łamach "Przeгляdu Kolbuszowskiego"

SPROSTOWANIE

Redakcja pragnie przeprosić czytelników za błędy jakie wkładły się w 15 nrze "Przeгляdu Kolbuszowskiego" w artykule "Powszechny podatek dochodowy" tj.:

- ◆ str. 5, kolumna 3, 25 wiersz od góry, powinno być: "próg podatkowy, tj. kwotę 64.800.000 zł."
- ◆ str. 6, kolumna 1, tabela, do 64.800.000.- podatek wynosi: "20% podstawy obliczenia minus kwota 864.000.-"
- ◆ tamże w wierszu poniżej, ponad 64.800.000.- do 129.600.000.- podatek wynosi: "12.096.000.- + 30% nadwyżki ponad 64.800.000.-"

Wydawca: Forum Obywateli Ziemi Kolbuszowskiej, 36-100 Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 7, skr. poczt. 37, tel. 271-531

Redaguje: Zespół. Redaktor naczelny - Adam JAROSZ

Skład: s.c. ABAKUS, Kolbuszowa, ul. Wojska Polskiego 21a,

Druk: Zakład Poligraficzny, Mielec, ul. Gajowa 15, nakład 1000 egz.

Konto: BDK Lublin Oddział w Kolbuszowej, nr 336819-90489-132.

Numer zamknięto 15 lutego 1993. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów